PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 16 koron, w Niemczech 14 marek, w Ameryce 4 dolary 50 ct. Numer pojedynczy wszędzie 30 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego 5, II. piętro (oficyny).
Konto polskiej pocztowej kasy oszczędności Nr. 140.957. Redaktor naczelny i wydawca: Poseł ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

Nr. 21. Kraków, dnia 25 maja 1919 roku. Rok XX.

Papież Benedykt XV. prosi Boga o szczęście dla socyalisty niemieckiego Eberta!

Dzienniki ogłaszają list, który wysłał papież Benedykt XV do kanclerza Niemiec socyalnego demokraty Eberta. List ten podajemy tu na dowód, jak czasy zmieniają się, jak i Głowa Kościoła katolickiego musi uznać rządy socyalistyczne! List ten dowodzi jednak rozumu papieża, który widzi, iż socyaliści osiągnąwszy władzę, rządzą mądrze i sprawiedliwie. Zamiast klątw i wyzywań **przesyła przeto Benedykt XV socyaliście Ebertowi życzenia szczęścia, pozdrowienia i cześć!** Co więcej — papież zapewnia Eberta, iż będzie Boga prosić o to szczęście dla kanclerza Eberta! List ten brzmi:

Znakomitemu i czcigodnemu mężowi, Fryderykowi Ebertowi, zasyła papież Benedykt XV. pozdrowienie i cześć!

Otrzymaliśmy twój list, w którym ty uprzejmie donosisz nam o wyborze twym przez zgromadzenie narodowe Niemiec na prezydenta tego państwa i żeś ty godność tę przyjął. Dziękujemy ci za ten list i życzymy ci szczęścia na tem zaszczytnem stanowisku, tem bardziej, gdy zrozumieliśmy, że starać się będziesz, aby stosunki między Watykanem a państwem niemieckiem nie uległy zmianie, lecz co więcej dążyć będziesz do ich zacieśnienia. Słusznie też sądzisz, że znajdziesz w nas stałą pomoc.

Odpowiadając na twą czołobitność i uprzejmość, PROSIMY BOGA DLA CIEBIE O SZCZĘŚCIE.

Dan w Rzymie na stolicy św. Piotra, 2-go kwietnia 1919, w piątym roku naszego pontyfikatu.

Podpis: BENEDYKT XV.

Niechże sobie ten list przeczytają nasze rozpolitykowane klechy, niech go sobie dobrze zapamiętają i poznają różnicę między swojem postępowaniem a głosem papieża!

Sądźcie sami!

W artykule p. t.: „Czy małorolni i bezrolni chłopi mają dostać grunta wielkiej i średniej własności w drodze kupna czy za darmo?“ — ogłoszonym w numerze 14 „Prawa Ludu“ z dnia 6 kwietnia b. r., wykazał autor, że sprawiedliwość i demokratyzm przemawiają za nadaniem **za darmo** chłopom tych gruntów. Ale że także dobrze zrozumiany „interes państwowy“ przemawia za argumentami wspomnianego autora, to udowadniają poniżej skreślone fakta, które z małemi odmianami, istnieją u nas w rolnictwie w całym kraju.

N. p. prawie połowa gruntów z obszarniczych posiadłości hr. Raczyńskich w Ropczyckiem znajduje się w rękach **żydowskich lub innych hurtownych dzierżawców,** lub **leży odłogiem.** Odnośni hurtownicy wypuszczają znów wydzierżawione przez nich hurtem grunta kawałkami małorolnym i bezrolnym chłopom z **lichwiarskim** dla siebie zyskiem. Jest to zwykłe paskarstwo z dzierżawą gruntów, którego koszta ponoszą konsumenci w podwyższonych cenach artykułów spożywczych.

Na pozostałej reszcie ogółu gruntów prowadzi gospodarstwo sam zarząd odnośnych dóbr. Popatrzmy więc, jak ta gospodarka wygląda z bliska, n. p. na folwarku w Zawadzie.

Dola służby folwarcznej.

Otóż do przeprowadzenia wszystkich robót na około 800 morgach roli, należących do wspomnianego folwarku, tudzież do uskutecznienia wszystkich innych robót folwarcznych i koło inwentarza, jest 20-tu kilku pracowników, włącznie z polowym, karbowym, stelmachem i kowalem, którzy pracują przeciętnie **18 godzin** na dobę za śmiesznie marnem wynagrodzeniem, oraz pod bardzo podłymi innymi warunkami. Tak n. p. otrzymują forale żonaci w gotówce po **300 koron rocznie;** dalej w ordynaryi po 11 i pół korcy zboża i ćwierć morga pola pod ziemniaki, tudzież półtora litra mleka dziennie lub wolno im chować po jednej krowie. Nieżonaci otrzymują wikt i po koron 2 dziennie, tak, jak chłopi płacili przydzielonym im przez austryackie komendy rejonowe żołnierzom.

Wynagrodzenie polowego równa się wynagrodzeniu fornala z tą różnicą, że w gotówce otrzymuje on 340 koron, oraz 15 korcy zboża i 14 zagonów po 1 sążniu szerokich i 40 sążni długich pod ziemniaki, oraz wolno mu chować na niewystarczającej paszy 2 krowy; stelmach i kowal otrzymują po 500 koron rocznie, taką samą ilość zagonów pod ziemniaki i tak samo wolno im chować po dwie krowy, lecz stelmach otrzymuje na równi z karbowym tylko 15, a natomiast kowal 16 korcy zboża. Mieszkania są **wilgotne i pełne robactwa,** a nieżonaci sypiają obecnie z powodu braku słomy **na gołych deskach.**

Przypadająca kwota z rocznego lub dziennego wynagrodzenia za ewentualne **dni choroby** bywa **wytrącana.** Koszta **leczenia** ponosić sobie musi **sam** każdy pracownik. W razie stałej niezdolności wyrzuca się go na bruk, jak n. p. 75-cioletniego Stanisława Rosia, po **45-cioletniej** nieprzerwanej i wiernej służbie. Obecnie leży on jak Łazarz pod obcym dachem, a żona jego, Zofia, pracą swoją i opieką po tej pracy musi ratować go przed śmiercią głodową.

Oto w grubych zarysach warunki pracy i t. d. dla pracowników na obszarniczym folwarku, gdzie prawie już wszystkie konie pociągowe z powodu braku dla nich paszy i t. d. sparszywiały, a końskie parchy, jak wiadomo, przenoszą się bardzo łatwo na obsługujących dane konie fornali.

Wyż wyliczonym warunkom pracy i płacy należy tu przeciwstawić odnośne warunki pastucha u pierwszego lepszego małorolnego w Zawadzie chłopa. Np. 12-letni pastuch, Jan Sowa, który służył u posiadającego 8 morgów pola młorolnego chłopa w Zawadzie, Jana Bielatowicza, otrzymuje, prócz ładnej kolendy, 400 koron w gotówce i w ordynaryi jeden korzec zboża chlebowego rocznie; dalej otrzymuje pastuch całkowite dlań, na równi z rodziną gospodarza, utrzymanie i w razie choroby pomoc lekarską kosztem swego pracodawcy.

Z tego wynika siłą faktów, że **warunki pracy i wynagrodzenia czeladzi są o całe niebo lepsze u małorolnych chłopów, aniżeli na folwarkach naszych.** gdzie w obecnych warunkach dobrze może być jedynie rządcom lub innym naganiaczom, ale nigdy pracującej od świtu do nocy służbie.

Wykazuje to między innemi następujące zestawienie:

N. p. obszar dworski w Zawadzie obejmuje, jak już powyżej wspomniano, około 800 morgów ziemi prócz należącego doń folwarku z odnośnym tegoż inwentarzem. Natomiast 100 małorolnych chłopów posiada resztę w Zawadzie ziemi, obejmującą również około 800 morgów. Roboty około uprawy i t. d. ziemi obszaru dworskiego uskuteczniać musi garstka pracowników, licząca 20-stu kilku ludzi przy pomocy prawie zupełnie już z powodu braku paszy — sparszywiałych koni, a natomiast odnośne roboty na działach dotyczących 100 małorolnych chłopów uskuteczniają ci ostatni z swemi rodzinami i swą czeladzią, tudzież z swymi niesparszywiałymi końmi.

Czy wobec takiego stanu rzeczy po stronie właścicieli obszaru dworskiego, czy też po stronie małorolnych chłopów, muszą być i będą obfitsze na łanach plony, to osądzić potrafi każdy laik.

Bo w samej rzeczy, że przy takiej obszarniczej gospodarce odnośne obszarnicze łany nie mogą być intenzywnie uprawiane, lecz wielka część takowych musi zostać leżeć **ugorem.** A przecież w obecych czasach rozchodzi się przedewszystkiem o osiągnięcie możliwie największej obfitości plonów w rolnictwie dla wyżywienia ludności. Natomiast obszarnicza gospodarka dąży do wygłodzenia tej ludności.

Ale nie dość na tem. Bo ten sam zarząd dóbr hr. Raczyńskich poluje w dodatku jeszcze na otrzymanie premii za uskutecznione rzekomo zasiewy ozimin i wiosenne z wyznaczonych w tym celu funduszów. I to mu się dość łatwo może udać np. w Łatoczynie lub Gumniskach, gdzie odnośnemu zarządowi dóbr obszarniczych ze strony zwierzchności dotyczących gmin — naturalnie nie za darmo — potwierdzono znacznie więcej uskutecznionych zasiewów, aniżeli wspomniany zarząd faktycznie uskutecznił.

Przeciwko temu wnieśli nieprzekupni małorolni chłopi tam, gdzie należy, odpowiednie doniesienie. Bo takie premiowanie obszarników byłoby równoznaczne z premiowaniem wygładzania ludności. A tak daleko jeszcześmy nie zaszli.

Czy wobec tego wszystkiego dla naszego społeczeństwa w obecnych czasach potrzebniejsi są małorolni chłopi, czy też obszarnicy, tudzież, czy winno się nadawać małorolnym i bezrolnym chłopom obszarniczych gruntów za darmo, lub nie, o tem, szanowni czytelnicy „Prawa Ludu“, oraz szan. pp. chłopscy posłowie, **sądźcie sami.**

Projekt Rad fabrycznych w Austryi.

W austryackiem zgromadzeniu narodowem przedłożył rząd cztery szkice ustawy o socyalizacyi: pierwszy dotyczy utworzenia Rad fabrycznych, drugi wywłaszczenia przedsiębiorstw gospodarczych, trzeci odnosi się do społeczno-gospodarczych zakładów i towarzystw, czwarty do uspołecznienia przedsiębiorstw przez gminy.

Dr Bauer uzasadniał te projekty przed zgromadzeniem narodowem, podkreślając, jako najważniejszy projekt o Radach fabrycznych (wydziałach robotniczych). Socyalizacya musi wyjść ze zdemokratyzowania ustawy fabrycznej — wywodził dr Bauer. Dotychczas w przemyśle kapitalistycznym przedsiębiorca był panem robotników i zwierzchni-

kiem. Ten absolutyzm kapitalistów osłabiły związki zawodowe w ciągu długich lat walki i dziś trzeba temu zwycięstwu robotników nadać moc prawa. Fabryka przestaje być organizacyą samowładcy przedsiębiorczego, staje się wspólnotą tych, którzy w niej pracują, polegającą na związku między kierownictwem fabryki a Radą fabryczną robotników i pracowników. Rada fabryczna nie ograniczy się do spraw socyalnych, do współdziałania przy ustalaniu warunków pracy, ale weźmie udział w gospodarczem i technicznem kierownictwie przedsiębiorstwa, osiągając przez to wpływ na nie! Poznanie tych stron przedsiębiorstwa wyszkoli późniejszych pracowników, którzy przeprowadzą socyalizacyę i organizacyę przyszłej wytwórczości.

Według planu Rady fabryczne tworzy się we wszystkich przedsiębiorcach, zatrudniających stale najmniej 10 robotników lub pracowników. Dział tych przedsiębiorstw jest szeroki, bo obejmuje: przedsiębiorstwa przemysłowe, górnicze z fabrycznymi działami, komunikacyjne, budowlane, pieniężne i kredytowe, ubezpieczeń, gospodarcze, monopolowe, biura i kancelarye wolnych zawodów, zakłady lecznicze, hotelowe, teatry, zakłady wyrobów drukarskich. W przedsiębiorstwach rolnych i leśnych Rady tworzą się, o ile liczba stałych robotników dochodzi najmniej do 20. W państwowych urzędach i państwowych przedsiębiorstwach komunikacyjnych wprowadza się urządzenia, odpowiadające Radom fabrycznym, tworzone na podstawie specyalnego związku między zarządem a personalem.

Rady fabryczne mają popierać i zabezpieczyć gospodarcze, społeczne i kulturalne interesy robotników i pracowników, nie przerywając pracy przedsiębiorstwa. Szczególnie ważną będzie ich działalność przy zbiorowych umowach o pracę, w czuwaniu nad wykonaniem i dotrzymaniem warunków umowy. O ile takiej umowy niema, Rada fabryczna ma ją zapoczątkować w porozumieniu ze związkami zawodowymi. Rady fabryczne mają ustalić płace od sztuki i akordową. W razie niemożliwości ugodzenia się z właścicielem przedsiębiorstwa, sprawę rozstrzyga sąd rozjemczy. Rady badają także listę płacy, by kontrolować w ten sposób wypłatę. Bez ich zgody nie wolno zmieniać ani naruszać regulaminu pracy. One też mają pieczę nad zarządzeniami co do ochrony robotników, hygieny zawodowej, strzeżenia od wypadków i ubezpieczenia.

Pilnują karności w fabrykach. Kary dyscyplinarne może naznaczyć tylko sąd rozjemczy, do którego wchodzi przedstawiciel Rady i właściciel fabryki. Rada fabryczna bierze udział w zarządzaniu instytucyami dobroczynnemi, jak mieszkania robotnicze, konsumy itd. Robotnik może być wydalony z pracy za zaniedbanie swych obowiązków jako członek Rady lub wykroczenie przeciw ustawie przemysłowej, o ile sąd rozjemczy uzna jego winę. Na tem polega ochrona prawna Rad fabrycznych. Rady mogą zażądać wspólnego z właścicielem fabryki naradzania się nad ulepszeniem urządzeń fabrycznych, kontroli zamknięcia rachunków, statystyki płac i ksiąg handlowych. Mogą wreszcie podawać właścicielom i władzom wnioski, dotyczące dobra fabryki. Poszczególne działy fabryki mogą mieć odrębne Rady prócz jednej ogólnej dla całej fabryki.

Do zarządu uspołecznionych fabryk wysyłają Rady swych zastępców. Rady wybierane są na rok. Właściciel fabryki nie może przeszkadzać robotnikom i pracownikom w ich prawach wyborczych do Rady, ani w wykonywaniu czynności Rady. Członka Rady wolno oddalić tylko za zgodą sądu rozjemczego.

Rady fabyczne mają więc bardzo szeroki zakres działania, ale sprawy technicznego i gospodarczego kierowania przedsiębiorstwem zostawiają zawodowo wykształconym specyalistom ze względu na to, że każde przedsiębiorstwo winno służyć interesom ogółu. Nie jest to więc syndykalizowanie, ale uspołecznienie przemysłu, t. zn. nie oddaje się danej gałęzi przemysłu zatrudnionym w niej robotnikom, lecz wszystkie gałęzie przemysłu całemu ogółowi pracującemu. Rady fabryczne współdziałają przy zarządzie przedsiębiorstw, jak gminy przy zarządzie części obszaru państwa biorą udział w zarządzie państwem.

* * *

Prosimy towarzyszów o nadsyłanie nam swojego zdania o tej sprawie!

Odzyskanie Borysławia, Drohobycza i Stryja.

Drogą układów nie zdołano dojść do żadnego porozumienia z Ukraińcami. Nawet gdy koalicya starała się przez wyznaczenie linii demarkacyjnej, dla Polaków niekorzystnej, wstrzymać działania wojenne we wschodniej Galicyi, Ukraińcy odpowiedzieli na to atakiem na pozycye polskie. Wtedy wojska polskie, chcąc się zabezpieczyć przed napaściami ukraińskiemi, przeszły starym zwyczajem wojennym do kontrofenzywy na całym froncie **i zdobyły Łuck na Wołyniu, odzyskały Borysław, Drohobycz i Stryj.**

Przedewszystkiem cieszy nas odzyskanie terenu naftowego i uwolnienie naszej dzielnej gwardyi robotniczej rewiru borysławskiego z pod teroru łapowniczych rządów p. Wityka i spółki. W polskim ruchu socyalistycznym towarzysze-nafciarze Borysławia i okolicy zapisali się złotemi zgłoskami i stanowili elitę partyjną. Byli oni pionierami ruchu socyalistycznego we wschodniej Galicyi i tworzyli silną placówkę myśli socyalistycznej wśród morza obcych żywiołów.

Niestety, na imponującym Zjeździe zjednoczeniowym P. P. S. brakło naszych dzielnych towarzyszów borysławskich, których oddzielały wtedy od nas kordony wrogich wojsk. Dziś, po uwolnieniu Borysławia i Drohobycza, witamy serdecznie towarzyszów-nafciarzy i spodziewamy się, że ich już nigdy żadna przemoc od polskiej macierzy socyalistycznej nie oddzieli.

Odzyskanie terenu naftowego będzie miało wielkie znaczenie na dalszy przebieg wojny polsko-ukraińskiej.

Ukraińcy bowiem za naftę borysławską dostawali od Czechów, Niemców i Węgrów broń, artylaryę i amunicyę — jedynie dzięki nafcie borysławskiej mogli prowadzić wojnę z Polakami. Utrata nafty borysławskiej jest tedy dla Ukraińców ciosem bardzo ciężkim. Może to wreszcie skłoni Ukraińców do wdrożenia ugodowych układów z Polakami.

W odzyskanych terenach wschodniej Galicyi powinny być rozpisane wybory do Sejmu warszawskiego, któreby wykazały koalicyi, jaki procent tamże stanowią Polacy, a jaki Ukraińcy.

Po ustaleniu granicy polsko-niemieckiej, powinny być wyznaczone granice polsko-ukraińskie, aby wreszcie po kilkoletnich ciężkich bojach nastał tak upragniony pokój na ziemiach polskich.

Robotnicy rolni. — do organizacyi!

„Chłopska Dola“ zamieszcza następujący artykuł, który tu przytaczamy, ponieważ odnosi się i do naszych galicyjskich niewolników folwarczych:

Wiele — aż nadto — mamy powodów do niezadowolenia z tych warunków, w jakich dziś żyjemy — my, robotnicy rolni. W biedzie, w niedostatku trwać musimy, wyzyskiwani jesteśmy niemal na kroku każdym, a wszelkie próby obrony naszych praw, każde upomnienie się o ludzkie warunki bytu i lepszą zapłatę wywołuje dzikie nieraz prześladowanie ze strony „władz“. — Władze te — to najczęściej jakiś kapral czy sierżant policyi lub żandarmeryi, który z popplecznikami swymi nachodzi chałupy nasze nocą, pastwi się nad dziećmi, znęca się nad kobietami...

Wystarcza dla tych „władz“ nieraz tylko kilka słów obszarnika, wystarcza jedno kiwnięcie jaśnie dziedzicowego palca, by rzucić się do bicia fornali i parobków, którzy tylko dla tego są uważani za bolszewików, że nie zgadzają się już za 200 marek i 8 korcy ordynaryi pracować, że mówią, iż są też ludźmi i w czarnych chlewach, w brudzie, błocie i chłodzie dłużej mieszkać nie chcą. Dziedzic widzi, że już przy wszystkich sztuczkach, pomimo śrubowania cen za zboże, zysk jego w porównaniu z zeszłorocznym, gdy jeszcze okupancey żandarmi dobrobyt jego ochraniali, może się nie zwiększyć albo nawet, broń Boże, zmniejszy się nieco. Tego ma dosyć, by wołać na cały kraj, że w jego majątku zaczyna się bolszewizm.

„Psie głosy nie idą pod niebiosy“ — powiada stare przysłowie. To też pomimo tych krzyków, pomimo gwałtów i bezprawi żandarmskich, muszą się dziedzice przed nami cofać, muszą na nasze warunki przystawać, albo w jakiś inny sposób dochodzić z nami do zgody. — Bo my już dzisiaj jesteśmy siłą.

„Nigdyby człowiek na koniu nie siedział, gdyby ten o swej sile wiedział“ — mówi przysłowie. Otóż i my tak oddawna byliśmy siłą, a nie wiedzieliśmy o tem, nie umieliśmy tej siły swojej wziąć do własnej obrony.

Dziś naprawdę jesteśmy siłą, bo już zaczęliśmy rozumieć swoje potrzeby i sposoby zaradzenia im. Zaczęliśmy się organizować, zakładać związki dla wspólnej obrony i walki o lepszą dolę. Do związku naszego powinien przystąpić każdy robotnik rolny, który chce być pracownikiem świadomym, posiadającym to wszystko, co mu się należy, a nie ciemnym wołem roboczym, wyzyskiwanym i okpiwanym na każdym kroku, zdanym na łaskę i niełaskę swego „pana“.

Potrzeba by w każdym powiecie powstał związek robotników rolnych.

Sejm w dniu 28-go marca roku 1919 uchwalił specyalną ustawę o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi.

Otóż w tej ustawie powiedziano, że dla załatwienia zatargów pomiędzy pracownikami rolnymi a pracodawcami mają być utworzone — dla każdego powiatu osobno komisye rozjemcze. Komisye takie mają się składać z pięciu przedstawicieli pracowników i pięciu przedstawicieli pracodawców, oraz jednego przewodniczącego, wybieranego wspólnie przez obydwie strony. Wszyscy wybierani są na 1 rok. Ustawa mówi dalej, że przedstawicielami robotników są ludzie, wybrani przez Związek zawodowy robotników rolnych, o ile taki w powiecie jest. O ile zaś związku zawodowego niema, w takim razie następują wybory delegatów od robotników rolnych z poszczególnych gmin, a już ci delegaci z pośród siebie wybierają na wezwanie inspektora pracy pięciu przedstawicieli do komisyi. Ustawa ta świetną nie jest, lecz przy należytem zorganizowaniu się naszem wykorzystaną być może dla dobra naszej sprawy, a przez to i dla dobra kraju, bo dobro Polski leży nie w nabijaniu kieszeni dziedzica i kabzy paskarza, lecz w dobrobycie pracującego w niej człowieka. Potrzeba więc w każdym powiecie brać się do organizowania Związku zawodowego robotników rolnych, a jeżeli nie wiecie jak się do tego zabrać, piszcie lub przyszlijcie delegatów do Krakowa, do „Prawa Ludu“, a tam wam poradzą.

Związek zawodowy potrzebny nam jest nie dlatego tylko by mieć dobrych przedstawicieli w komisyach rozjemczych, by lepiej, że tak powiem, prawować się z dziedzicami, o nie! Związek potrzebny jest dla nas jako ta wspólna praca, która nas nauczy podawać sobie wzajemnie ręce, przyzwyczai bronić wszystkich za jednego, a jednego za wszystkich. Żyjemy w czasie, kiedy to wszystko, na czem stał cały świat naszych panów dziedziców, kruszy się i grozi runięciem. Dziś trudno jeszcze powiedzieć, kiedy nastanie ta chwila, w której skończy się panowanie jednych nad drugimi, w której wszyscy będą mieć równy udział w ogólnem bogactwie narodu, ale też wszyscy pracować będą — według uzdolnień i sił. — Różne są drogi, które doprowadzić nas mają, według przewidywań różnych ludzi i partyi, do tej przyszłości — do zwycięstwa robotników nad wyzyskiwaczami.

Jedni powiadają, że tylko przez jednorazowy bunt wszystkich robotników, przez zburzenie obecnego porządku rzeczy ręką uzbrojoną ludu możemy dojść do wyzwolenia. Inni zaś doradzają oczekiwać cierpliwie tej lepszej przyszłości, gdyż ona nadejść musi, gdyż same ją czasy przyniosą. Zrozumiałą jest jednak rzeczą, że ani jedna, ani druga rada całkiem słuszną nie jest. Niedość jest bowiem rozwalić to, co jest — trzeba umieć coś nowego stworzyć, i nie dość jest tylko czekać zmiłowania Bożego, trzeba umieć również walczyć i zwyciężyć.

Chcąc jednak zwyciężyć i „nowy zaprowadzić ład“, potrzeba przedewszystkiem się zorganizować, potrzeba zebrać wszystkie siły w jedno — potrzeba założyć związek. A dalej — dalej oczekuje nas cała masa pracy we wszystkich sprawach jakie się dokoła nas na wsi dzieją. — Co możemy w nich zdziałać, o ile się tylko wszyscy zgodnie w jednej myśli, do nich zabierzemy, pomówię z wami towarzysze w następnym numerze.

Sprawa rolna w Sejmie.

Obrady nad reformą rolną dobiegły w komisyi orlnej nareszcie do końca! Uchwalono wszystkie paragrafy tej tak ważnej reformy i obecnie wejdzie ona na posiedzenia Sejmu, gdzie będą szczegółowo paragrafy omawine. — Ale to zakończenie obrad nie przyszło tak łatwo, bo panowie, kler i księżo-pańscy chłopi wszelkimi siłami dążyli do tego, aby koniecznie odwlec jaknajdalej te sprawy. Czekają oni bowiem na pomoc druhów swoich z Poznańskiego i mają nadzieję, iż przy ich pomocy uda się im odwlec, a może udaremnić ze szczętem przeprowadzenie tej reformy. Czekają nas przeto w Sejmie bardzo ważne i daleko sięgające walki i debaty i może już najbliższe dni przyniosą wielkie niespodzianki w układzie stronnictw.

Reforma agrarna w Czecho-Slawii.

W państwie czecho-słowackiem została uchwalona reforma rolna, będąca wyrazem kompromisu między stronnictwami burżuazyjnemi a socyalistycznemi. Socyaliści żądali, by właścicielem wyłącznym dóbr było państwo i oddawało ziemię do zużytkowania specyalnym stowarzyszeniom rolniczym, natomiast partye burżuazyjne pragnęły oddać ziemię bezrolnym, małorolnym, zasłużonym żołnierzom i inwalidom. Wyrazem osiągniętego porozumienia jest przepis ustawy, uwzględniający obok prywatnych nabywców ziemi także stowarzyszenia rolnicze jako dzierżawców. Burżuazya chciała przeto zupełnie usunąć stowarzyszenia rolnicze, złożone z bezrolnych i małorolnych chłopów!

Zgromadzenie narodowe w Pradze powzięło w dniu 16 kwietnia b. r. uchwałę jednomyślnie. Wszelka własność rolna, przekraczająca 150 hektarów ziemi ornej, lub 270 hektarów wogóle podlega wywłaszczeniu przez państwo, które z tak uzyskanej ziemi ma tworzyć oddzielne gospodarstwa, których powierzchnia nie przekroczy 5 hektarów. Na ogół zamierzonem jest obdzielenie 43.000 rodzin każdą trzema hektarami ziemi.

Wywłaszczenie ma objąć przeszło 2 miliony hektarów, z czego 1,800.000 przypada na wielką własność powyżej 5 tysięcy hektarów. Dwie trzecie z górą wywłaszczonego obszaru przypada na lasy, przeto na parcelacyę właściwą, czysto rolniczą, przypadnie oczywiście znacznie mniej, niż wynoszą wywłaszczone ziemie. Przeprowadzenie ustawy polecono nie ministerstwu rolnictwa, lecz bezpośrednio Radzie ministrów.

Podnieść należy, że uchwalona reforma agrarna w znacznej mierze skierowana jest przeciw wielkim latyfundyom, należącym do arystokracyi zniemczonej i niemieckiej przeważnie, jest więc zarazem zakończeniem sporów narodowościowych, odgrywających dotychczas tak wielką rolę w życiu politycznem i gospodarczem Czech.

W sprawie walki o gminę!

(Dalsze ciąg objaśnień do ustawy gminnej)

Najpóźniej na ośm dni przed wyborami musi wójt ogłosić w sposób w gminie praktykowany termin rozpoczęcia głosowania z oznaczeniem **miejsc, dni i godzin, w których każde koło wyborcze ma wybierać**, nadto w obwieszczeniu ma być podana liczba radnych i zastępców przez każde koło wybrać się mających.

Najpierw głosuje czwarte koło, potem trzecie, następnie drugie, a jako ostatnie pierwsze koło wyborcze.

O rozpisanych wyborach ma naczelnik gminy zawiadomić Starostwo, które może wysłać swego komisarza do wyborów dla kontrolowania czystości wyborów.

Przy wyborach przewodniczy Komisya wyborcza, złożona z wójta lub tegoż zastępcy i 4 wyborców, których powoła naczelnik gminy z pośród obecnych przed rozpoczęciem na sali wyborców z któregokolwiek koła.

Wybory odbywają się publicznie, t. zn., że przez cały czas głosowania i podczas obliczania głosów wolno wszystkim wyborcom być obecnymi na sali i kontrolować, aby nie było nadużyć tak w czasie oddawania głosów, jak również przy obliczaniu wyniku głosowania.

W każdem kole wyborczem najpierw głosują członkowie Komisyi wyborczej, potem jeden z członków Komisyi odczytuje nazwiska wyborców, zamieszczonych na liście wyborców, w tem kole, które głosuje wedle porządku, w jakim są na liście zapisani, wywołując w ten sposób do głosowania.

Wyborca nieobecny podczas wywołania swego nazwiska może dopiero po odczytaniu całej listy wyborczej głosować i ma w tym celu zgłosić się sam do komisyi wyborczej.

Każdemu wyborcy wolno głosować ustnie i pisemnie.

Wyborca, który chce głosować ustnie, wymieni przed komisyą wyborczą nazwiska osób, które na radnych i te, które na następców wybiera i to w ilości nie przenoszącej liczby radnych i zastępców przez dane koło wybrać się mających.

Wyborca głosujący pisemnie czyli tajnie, poda Komisyi wyborczej spisane na kartce nazwiska radnych i zastępców.

Wolność i swoboda głosowania nakazuje, aby wyborcy głosowali tajnie i dlatego Komitety wyborcze naszych Rad chłopsko-robotniczych na wsi powinny ustanowić kandydatów na 2 tygodnie przed wyborami i wydrukować w mieście kartki głosowania, przykładowo następującego formatu i treści:

CZWARTE KOŁO:

Radni:

1. Skowroński Jan
2. Waligóra Józef
3. Szyszka Franciszek
4. Pawło Wojciech
5. Kuś Walenty
6. Kral Wawrzyniec.

Zastępcy radnych:

1. Broś Błażej
2. Siwek Jan
3. Kawala Wojciech.

Jeśli dane Koło ma wybrać więcej radnych i zastępców należy zamieścić na liście większą ilość kandydatów. (Ciąg dalszy nastąpi).

Obrady Sejmu.

37. Posiedzenie z dnia 13-go maja b. r.

Doprowadzono do końca debatę nad projektem konstytucyi. Z mowców socyalistycznych przemawiali tow. Daszyński i dr Perl. Narodowi demokraci pod wpływem wiadomości otrzymanych z Paryża, iż prezydent Paderewski nie godzi się na ich politykę, widząc jak ona jest dla Polski zabójczą, rozpoczęli atakować rząd w sposób bardzo gwałtowny. Po zamknięciu dyskusyi, rozpoczęto obrady nad wnioskiem nagłym w sprawie

wyrzucania na bruk robotników rolnych.

Chodzi tu o bezprawne zrywanie umów z fornalami i robotnikami rolnymi, których panowie szlachta za najmniejsze — często niebyłe — przewinienie rugują z domów. W obronie szlachty stanęli znów naturalnie endecy i księżo-pańscy chłopi. Przemawiali tow. Malinowski, Szczerkowski i Dreszer, lecz Izba głosami księży i panów oraz swoich pańszczyźnianych chłopów odrzuciła wniosek o wstrzymanie rugowania robotników rolnych!

38. Posiedzenie z dnia 15-go maja b. r.

Posiedzenie było krótkie, ale wykazało, jak na dłoni, iż większość sejmowa, złożona ze szlachty, księży i pańszczyźnianych chłopów, jest wrogo usposobioną dla najskromniejszych żądań ludowych!

Przedewszystkiem w czasie obrad nad

uznaniem ważności niezaprotestowanych wyborów

nie chciała prawica dopuścić do przemówienia posła Bagińskiego, który scharakteryzował, tak nam dobrze znane, wrogie ludowi, zachowanie się kleru! Dość powiedzieć, iż np. biskup Przeździecki odbywa wiece i podburza lud przeciw Sejmowi, albowiem dokonywa się tu... zamach na religię! Prawica ryczała z wściekłości, iż przygważdżano jej wybrańców, jako zaciekłych wrogów ludu!

Ale i przy drugim punkcie porządku dziennego, gdy szło o

dodatek drożyźniany dla kolejarzy,

większość sejmowa głosowała przeciwko przyznaniu pełnego dodatku, a tylko za 25% podwyżką! Nie pomogły przemówienia tow. Łańcuckiego i Dreszera — większość księżo-pańska wnioski nasze odrzuciła!

Ale wrogie usposobienie endeków wobec ludu wyszło szczególniej, gdy przyszły pod obrady wnioski tow. Daszyńskiego i Barlickiego w sprawie stanowiska Polski wobec zajęcia Litwy. Albowiem endecy, którzy żyją prawie tylko z podjudzania jednego narodu przeciw drugiemu, stali w Sejmie na stanowisku, że Litwę należy zabrać i do Polski przyłączyć! To stanowisko endeków, które oni przedstawili jako stanowisko większości Sejmu wywołało dla sprawy polskiej bardzo niekorzystne i szkodliwe skutki w Paryżu! To też nagłość wniosku w tej sprawie postawionego przez tow. Daszyńskiego Izba przyjęła, chcąc naprawić błędy endeckiej polityki.

Osobno podajemy wnioski socyalistów w tej sprawie, postawione na komisyi spraw zagranicznych.

Następne posiedzenie we wtorek 20 maja 1919.

Urzędy pośrednictwa pracy.

Angielskie „Boards of Trade“ zostały w formie „Państwowych Urzędów pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami“ wprowadzone w życie u nas w Polsce i funkcyonują już także w kilku miastach galicyjskich. Są to instytucye dotychczas u nas zupełnie nie znane, z których błogiej działalności w pierwszym rzędzie korzystać będą nasi robotnicy sezonowi, tak jak w Anglii z błogiej działalności „Boards of Trade“ korzystają od dawna marynarze **owi** w całem tego słowa znaczeniu, **prawdziwi robotnicy sezonowi**, owi **światowi bandosi**.

Bo trzeba sobie uprzytomnić fakt, że dotychczas nasi robotnicy sezonowi, dostarczeni przez pokątnych agentów pracodawcom różnego kalibru, byli zwykle zdani na łaskę lub niełaskę tych ostatnich i nikt się o nich nie troszczył, tak że n. p. pierwszy lepszy pański obszarnik mógł sobie bezkarnie zmusić polskiego robotnika sezonowego do dalszej u niego pracy przy bardzo niekorzystnych dlań warunkach.

Podobne stosunki panowały dawniej dla marynarzy na okrętach handlowych, gdzie kierownik okrętu (t. zw. kapitan), na pełnem morzu był zwykłe panem życia i śmierci powierzonej wraz z okrętem jego pieczy załogi, To stało się z biegiem czasu powodem różnych wybryków kapitanów okrętowych, a dopiero utworzenie ze strony angielskiego rządu wyż wspomnianych urzędów „Boards of Trade“, funkcyonujących dziś w każdem portowem mieście Wielkiej Brytanii (a na obczyźnie w każdym angielskim konsulacie) wprowadzało w tym względzie pożądany dla pracowników sprawiedliwy i błogi porządek i ład.

Ów porządek i ład przedstawił się już w latach ośmdziesiątych ub. wieku w tej formie, że angielskim kapitanom okrętowym lub właścicielom okrętów jako pracodawcom nie wolno było — i po dziś dzień nie wolno jest — samym gdzieś na uboczu przyjmować do służby, zwolnić lub wypłacić swych pracowników okrętowych (t. j. sterników majtków, maszynistów, palaczy, węglarzy i t. d. będących w znacznej części rozmaitej obcej narodowości, począwszy od murzynów. a skończywszy na chińczykach) lecz uczynić to musieli i po dziś dzień muszą w odnośnych urzędach „Boards of Trade“ w obecności i pod nadzorem urzędników tej instytucyi. Nawet nie wolno im było samowładnie i według swego widzimisię wystawiać swym pracownikom, przy tychże odejściu, odnośnych świadectw, t. zw. „Certyficate of discharge“, na których dotyczący urzędnicy wzmiankowanej instytucyi — po wysłuchaniu obustronnych relacyi — sami wpisują stosowną dla danego pracownika kwalifikacyę. Za granicą Anglii funkcye wspomnianych urzędów „Boards of Trade“ przejmują konsulaty. A w innych zawodach — z odpowiedniemi modyfikacyami — zrzeszenia zawodowe.

Na dowód prawdziwości powyższych wywodów, piszący te uwagi (który sam przez szereg lat 80-tych ub. stulecia był pracownikiem na angielskich statkach) przedkładać może swe własne odnośne angielskie świadectwa.

Miejmy wobec tego nadzieję, ba, bądźmy w tym względzie nieco przekonani, że utworzone u nas przez rząd, a nieznane dotychczas w Polsce „Państwowe Urzędy pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami“, funkcyonujące już w kilku miastach, staną się błogą działalnością dla pracowników sezonowych takiem samem dobrodziejstwem, jakiem oddawna są „Boards of Trade“ dla marynarzy angielskich statków.

Pustynia ad Dębica w maju 1919.

Maryan Szydlik

Biura bezpłatnej porady prawnej

dla Czytelników „Prawa Ludu“, oraz Członków Organizacyi P. P. S. otwarte:

w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5: w niedzielę od 10 do 1 w południe, we wtorki i piątki od 12 do 1 w południe,

w Wieliczce, Czytelnia Robotnicza, ul. Sandrowska w poniedziałki od 10—1 w południe,

w Bochni we czwartki od 10 do 1 w południe

Znieść książki robotnicze!

Wniosek nagły posłów dra E. Bobrowskiego, Z. Żuławskiego, Z. Klemensiewicza, Z. Moraczewskiej i tow.

Podpisani wnoszą: Wysoki Sejm uchwali następującą ustawę, znoszącą przymus książki robotniczej i usuwającą służbę domową z pod orzecznictwa organów policyjnych i administracyjnych.

Ustawa dotycząca zniesienia książek robotniczych i służbowych, obowiązujących dotąd na ziemiach b. zaboru austryackiego.

Art. I. Znosi się wszystkie postanowienia ustawowe, dotyczące legitymowania się książką robotniczą na ziemiach b. zaboru austryackiego, a w szczególności §§ 79, 80, 80a, 80b, 80c, 80d, 80e, 80f, 80g, 80h, 80i, 81 ustęp 2 ustawy austryackiej z dnia 8/III 1885 r. Dz. p. p. N. 22, następnie § 99 ustęp 4 i 5 ustawy austr, z dnia 5/II 1907 Dz. p. p. N. 16 dalej §§ 26 i 27 ustawy austr. z 28/VII 1902 Dz. p. p. N. 15, wreszcie § 208 ustawy austr. z 23/V, 1854. Dz. p. p. N. 140.

Art. II. Znosi się wszelkie postanowienia ustaw krajowych, dotyczących przymusu legitymowania się książką służbową dla służby domowej i innych osób, obowiązującego w b. Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz W. Ks. Krakowskiem oraz na Śląsku Cieszyńskiem, a w szczególności §§ 34, 35, 36, 37, 38, 39, regulaminu dla sług, wprowadzonego rozporządzeniem gubernialnym z dnia 1/VII 1857 L. 37321, Dz. u. kr. oddział II. L. 12, rozporządzenie prezydyum kraju z 11/III 1855 Dz, u. kr. okręg krakowski oddział II. L. 14., dla m. Krakowa rozporządzenie prezydyum kraju z dnia 4/VII 1857 Dz. u. kr. L. 8.

Art. III. Wszelkie spory, wynikające ze stosunku służbowego, określone w § 41 rozporządzeń o regulaminie sług (w art. II. niniejszej ustawy wymienionych) podlegają wyłącznie orzecznictwu właściwego sądu powiatowego bez wyczekiwania okresu dni 30 w tymże § zakreślonego.

Art. IV. Niniejsza ustawa otrzymuje moc obowiązującą z dniem jej ogłoszenia. Z tym dniem tracą moc obowiązującą wszelkie inne postanowienia ustawowe, które pozostają w sprzecznośai z tą ustawą lub normują inaczej te same stosunki.

Art. V. Wykonanie niniejszej ustawy poleca się Ministrowi Sprawiedliwości w porozumieniu z ministrami Pracy i Op. Społecznej i Spraw Wewnętrznych.

W sprawie monopolów państwowych.

Wniosek nagły posła Diamanda i tow.

Znaczna część dochodów Państwowych pochodzi albo powinna pochodzić z monopolów państwowych. Monopole dają w dzisiejszych warunkach rządowi możność nakładania na ludność podatków konsumpcyjnych bez kontroli Sejmu. Mimo, że istniejące dzisiaj monopole otoczone są mgłą tajemniczości dochodzą publiczność zatrważające wieści o ich organizacyi i porządkach tam panujących. Rząd usuwa monopole od ustawodawstwa sejmowego i samowolnie je znosi, jak to uczynił z monopolem tytoniowym.

Wobec tego stanu rzeczy Sejm wzywa rzad, by w możliwie najkrótszym czasie przedłożył Sejmowi szczegółowe sprawozdanie co do organizacyi monopoli państwowych, ich prawnych podstaw, urządzeń, stosunku do przedsiębiorstw prywatnokapitalistycznych, analizy cen monopolowych i dochodów z monopoli płynących.

Jak to piastowiec Zachara o zasiewy się stara?

Pisaliśmy już, jak to piastowiec **Zachara** zaprzepaścił sprawę przymusowego wydzierżawienia obszarniczych gruntów odłogiem leżących chłopom. Obecnie podajemy, jak to tenże piastowiec stara się o zasiewy dla chłopów.

By nas nie posądzono, że osobiście występujemy przeciwko prof. Zacharze, zamieszczamy następujący artykuł w tej sprawie jednego z pism krakowskich!

Delegat ministerstwa rolnictwa p. Zachara zawiadamia nas komunikatem z dnia **6 b. m.**, a nadesłanym dopiero **17 b. m.**, o konferencyi odbytej jeszcze **28 kwietnia**, na której ustalono kompetencye władz cywilnych i wojskowych w sprawie robót i prac koło uprawy pól i obsiewów.

Przedstawiciele wojskowości przyrzekli pomoc w ułatwieniu transportów nasienia, narzędzi i inwentarzy przez dostarczenie zbędnych koni i robotników. Niemniej rolnicy będą wolni od rekwizycyi nasiesia, jak również najwzględniej traktowani przy dostarczaniu podwód.

Ten komunikat kończy się niezwykłym frazesem, który jako osobliwość dosłownie cytujemy:

„We **wszystkich** sprawach tyczących się **pomocy przy obsiewach** wiosennych **należy się zwracać** do Delegatury Min. rolnictwa (Kraków, ulica Warszawska 3) wprost lub przez władze powiatowe. Delegatura jednakże zwraca już teraz uwagę wszystkim, że przyznanego **zboża i ziemniaków na obsiewy w Galicyi dotychczs nie otrzymała**, i że wobec trudności, zwłaszcza transportowych, **nic może w tym kierunku przyjmować na siebie żadnych zobowiązań"**.

Stwierdzamy więc, że konferencya się odbyła, uchwalono chętnie wszystkie ułatwienia przy obsiewach wiosennych, jednak tym, którzyby chcieli korzystać z tych wszystkich papierowych dobrodziejstw z góry się daje odpowiedź, że delegatura **na obsiewy zboża i ziemniaków nie otrzymała i odpowiedzialności żadnej za to na siebie nie bierze.**

Na cóż więc istnieje delegatura? **Pocóż trzymać i opłacać samego pana delegata**, który po to tylko istnieje, by ogłaszać humorystyczne wprost komunikaty!

Nie wątpimy, że cała konferencya nacechowana była dobremi chęciami, któremi, jak wiadomo, piekło jest brukowane. Ogłaszanie jednak komunikatów o grubo zresztą **spóźnionych** zasiewach i o **katastrofalnych brakach**, świadczy, że pan delegat min. rolnictwa bawi się istotnie w czysto wiosenne i... majowe figle! Zapewne w tym jedynie celu ut aliquid fecisse videatur (aby się zdawało, że coś zrobił!).

Żądanie galicyjskiej służby folwarcznej.

Za przykładem służby folwarcznej byłego zaboru rosyjskiego także galicyjska służba folwarczna poczyna budzić się z wiekowej niewoli i stawiać skromne żądania poprawy bytu.

W Galicyi służba folwarczna znajduje się w gorszem położeniu, niż służba folwarczna w byłym zaborze rosyjskim pod względem prawnym jakoteż gospodarczym, albowiem

W GALICYI OBOWIĄZUJE DOTĄD REGULAMIN DLA SŁUG Z ROKU 1857!

Jest to zabytek z czasów pańszczyźnianych, wydający służbę folwarczną i domową na łup obszarników i starostów względnie ich urzędników, którzy za łapówkę, otrzymaną od obszarnika, krzywdzą fornala, jak tylko sobie tego obszarnik życzy. Fornal nie ma co szukać sprawiedliwości w starostwie. To też wyrzucony na bruk nie idzie nigdy do starostwa o pomoc.

Regulamin dla sług dozwala obszarnikowi

NA CIELESNE KARCENIE SŁUŻBY.

To też służba folwarczna żyje w takich warunkach jak chłop za czasów pańszczyźnianych. Szlachta, rządząc wszechwładnie w Sejmie galicyjskim nie dopuściła do zmiany tego iście pańszczyźnianego regulaminu, wydanego w czasie policyjnych rządów po zgnieceniu rewolucyi w r. 1848. W innych krajach austryackich sejmy uchwalały nowe ustawy, regulujące położenie służby folwarcznej, tylko w Galicyi sejm stał nieugięcie na straży pańszczyźnianej władzy obszarników nad fornalem. Do sejmu galicyjskiego nie wpuszczono socyalistów, więc nie miał się kto upomnieć o tych pańszczyźnianych niewolników, Piastowcy zaś tem się nie interesowali, mając głównie bogatych chłopów na oku.

Dziś w wolnej Polsce ludowej pierwszem żądaniem służby folwarcznej

MUSI BYĆ ZNIESIENIE REGULAMINU DLA SŁUG

i poddanie zatargów służby folwarcznej pod orzecznictwo sądów i inspektorów pracy.

W Galicyi z powodu oporu obszarników i lekceważenia tej sprawy przez piastowców nie przetworzono inspektoratów przemysłowych na inspektoraty pracy, obejmujące także ochronę robotników rolnych. Jednem słowem w Galicyi w razie zatargów między służbą folwarczną a obszarnikami nie ma kto się tem zająć. W Królestwie zjeżdża w takim wypadku inspektor pracy w rolnictwie lub delegat ministerstwa pracy i pośredniczy, ewentualnie zbiera się komisya rozjemcza, złożona w połowie z delegatów służby folwarcznej, w połowie z delegatów obszarników, która wydaje obowiązujące obie strony orzeczenie.

Dlatego też nasza służba folwarczna musi się domagać

ustanowienia przynajmniej jednego inspektora pracy w rolnictwie dla Galicyi zachodniej.

Sprawa ta jest niecierpiącą zwłoki, gdyż dalsze lekceważenie żądań służby folwarcznej może doprowadzić do wybuchu.

Zniesienie regulaminu dla sług i ustanowienie inspektora pracy w rolnictwie w Galicyi umożliwi służbie folwarcznej walkę o poprawę bytu.

Przy układaniu żądań należy trzymać się wzorowej umowy, wypracowanej przez ministerstwo pracy i opieki społecznej (wydrukowanej w Nrze 7 „Prawa Ludu" z dnia 1 maja). — Formularze tej umowy są do nabycia w państwowych urzędach pośrednictwa pracy w Chrzanowie, Oświęcimie, Krakowie, Żywcu, Tarnowie i N. Sączu.

Służba folwarczna ze wzorem tej umowy w ręku powinna wypracować swe żądania i przedstawić je obszarnikom. O pomoc w przeprowadzeniu tej akcyi należy się zwracać do najbliższej organizacyi socyalistycznej. W celu ujednostajnienia tego ruchu należy urządzić powiatowe zjazdy delegatów służby folwarcznej. O organizacyi robotników rolnych i służby folwarcznej napiszemy osobno.

O kontrolę nad starostwami!

Skargi powszechne na administracyę galicyjską mają swe główne źródło w organizacyi władz administracyjnych i jej wykonawcach. Pozostałością austryackiego systemu było obdarzenie starostów w autokratyczną władzę, gdzie samowola nie znajdowała prawie granic przestrzegania ustaw i rozporządzeń, nie mówiąc o sprawiedliwych obywatelskich rządach — były to rzeczy nie zawsze dostępne starostom i komisarzem po powiatach. — Przytem istniał specyalny dobór ludzi do administracyi — jedynie z protekcyi — kwalifikacye umysłowe nigdy nie odgrywały tu żadnej roli.

Licząc się z tem, że po Austryi objęliśmy tę administracyę, a nie mając innej, przystąpić do jaknajszybszego jej uzdrowienia in capite et in membris (w głowie i członkach), jest koniecznością, a przedewszystkiem in membris. — Władze administracyjne I-szej instancyi mają bezpośrednią styczność z ludnością, ich uzorowienie jest przedewszystkiem doniosłem.

Przyczyną samowoli starostów był zupełny

brak ich kontroli.

Nie kontrolowała go przełożona władza nigdy, ludności kontrola nie istniała. Ogół ludności przyzwyczajony od długich lat do samowolnych rządów starostw, nie zdawał sobie sprawy, czy one mogą być inne. Nadużycia i bezprawie uważano za ulegalizowany system. Zażalenia na starostów nie odnosiły nigdy skutku. W starostwie, jeśli nie ze złej woli, to z nieświadomości rządzili samowolnie i bezprawnie.

Z konieczności przeto nasuwa się postulat ustanowienia dla władz I-szej instancyi instytucyi

rządowych lustratorów

ze strony wyższych władz. Jeśli sądownictwo i władze skarbowe i podatkowe posiadają stałych lustratorów, przy których to władzach instytucya ta była jedynym czynnikiem utrzymywania jednolitości funkcyonowania władz, usuwania nieprawidłowości i braków, a przedewszystkiem pouczania urzędników o ich obowiązkach, to obecne władze administracyjne przedewszystkiem potrzebują tej instytucyi. Przecież w administracyi galicyjskiej mamy dużą ilość niekwalifikowanych referentów, właściwi referenci, prawnicy, chorując na chroniczne próżniactwo, posługują się w wygotowywaniu referatów siłami pisarskiemi, właściwy referent chodzi tak mało do biura, że ledwie starczy mu czasu na podpisywanie gotowych referatów, oczywiście bez czytania. Że ztąd zagnieżdża się

nadużycie i bezprawie

rzecz łatwo zrozumiała. W każdem starostwie anomaliów mamy pełno. — Koniecznym jest tu lustrator.

Z pomiędzy najtęższych urzędników administracyjnych, o ile możności obznajomionych najwszechstronniej z ustawodawstwem administracyjnem i techniką urzędowaniu, wybrać można na zachodnią Galicyę narazie dwu kandydatów na lustratorów. Ich zadaniem byłaby stała kontrola władz I-szej instancyi przez ciągłe wyjazdy na miejsce siedziby starostw i szczegółowa kontrola wszelkich działów, należących do zakresu urzędowania starostw. Kilkudniowy pobyt lustratora miałby być poświęcony jaknajwszechstronniejszemu zapoznaniu się ze sposobem urzędowania starostwa. — Miałby poznać każdego referenta przez czytanie

jego referatów, sposobów załatwiań, a szczególnie jego pilność, gdyż na pracowitość nie grzeszy ogół referentów konceptowych w administracyi. Dowie się wtedy jak szybko sprawy załatwia się,

jak długo zalegają podania stron

zapozna się ze zdolnościami referentów. Dobry urzędnik zyska na tem, uzyska uznanie i pochwałę, słabego i leniwego urzędnika pouczy lustrator o jego obowiązkach, wytknie złe strony w jego sposobie urzędowania, taki urzędnik może, póki młody, poprawić się i na dobrego urzędnika zmienić, byle czuł zawsze, że praca jego każdej chwili będzie kontrolowaną. Należy zwrócić na to uwagę, że w czasie wojny przez pięć lat poprzyjmowano mnóstwo kandydatów wprost do starostw, bez poprzedniego przygotowania w namiestnictwie i poruczono im do prowadzenia bardzo ważne agendy samoistnie. Tacy kandydaci

bez poprzedniego przygotowania praktycznego w służbie

u starszego rutynowanego urzędnika, nie byli w stanie prowadzić należycie poruczonych im agend, wytworzyło się ztąd wiele anormalnych stosunków. Tego rodzaju młodych urzędników, którzy nie przeszli nigdy dobrej szkoły praktycznego wykształcenia biurowego i dla których jedynie anormalne chaotyczne stosunki wojenne po starostwach były jedynym warstatem pracy, mamy obecnie bardzo dużo w administracyi galicyjskiej. Tych właśnie ludzi wyuczyć nieco, pouczyć ich o obowiązkach urzędnika, będzie zadaniem lustratora. Pracy lustrator będzie miał dużo. Dowie się pozczas lustracyi, który urzędnik spaźnia się lub wcale nie chodzi do biura, dowie się jak który pilnie pracuje, jakie ma restancye, jak strony przyjmuje, dowie się wreszcie na miejscu

o zażaleniach ludności na urzędników.

Rezultat takiej lustracyi, która co pewien czas, o ile możności najczęściej winna się odbywać, da dokładny obraz stosunków dla centralnej władzy, ta zaś mając przegląd sił urzędniczych z ich kwalifikacyami może racyonalniej niemi dysponować, zdolnych i pracowitych na ważniejsze posterunki przenosić, nierobów i słabych urzędników odsuwać od ważniejszych agend, a skompromitowanych nadużyciami odsuwać od służby, mając zaś ustawiczny przegląd braków i niedomagań po urzędach szybko i odpowiednio usuwać je potrafi. Sprawy te należą dotychczas formalnie do kierowników starostw. Ci jednak przeładowani pracą jako kierownicy powiatu całą masą spraw związanych z reprezentacyą urzędu, odrywani są ciągle od systematycznej właściwej biurowej pracy, nie mają wprost czasu na dokładne zapoznanie się z pracą referentów, na których z konieczności polegają bez zastrzeżeń. Najpobieżniejsze zaaprobowanie referatów, najczęściej bez czytania, załatwianie spraw prezydyalnych, przyjmowania stron, urzędowe wyjazdy, absorbują tak starostów, że niema mowy o tem, by przeprowadzali wszechstronną kontrolę nad rzeczową i techniczną stroną urzędowania poszczególnych referentów. Zresztą

nie każdy kierownik starostwa jest bez zarzutu.

Jemu samemu czasem będzie potrzebne podać instrukcye i pouczenia, jak należy postępować lub wytknąć pewne braki. Sam fakt stałej lustracyi, niepewnej co do czasu, będzie utrzymywał urzędników w ciągłem napięciu, w pilności i staraniu się o najlepsze rezultaty w pracy. Wymuszanie łapówek przez urzędników opiera się na tem, że z załatwianiem sprawy, n. p. z wystawieniem paszportu, **zalega się tak długo, póki nie otrzyma się łapówki.** Zmuszanie urzędnika do natychmiastowego załatwienia spraw uniemożliwi mu posługiwanie się tym systemem.

Za nieusprawiedliwione zaległości winien urzędnik być pociąganym do dyscyplinarnej odpowiedzialności.

Lustrator będzie tu bardzo pożytecznym. Wyniki z lustracyi odnośnie do wartości sił urzędniczych, a zwłaszcza ich pilności i pracowitości, będą ważnym czynnikiem dla ich klasyfikacyi, a sama świadomość tego będzie dla urzędników znakomitym bodźcem do doskonalenia się. Jeśli pracowity i zdolny urzędnik widzi, że jego kolega bez zdolności drogą protekcyi uzyskuje lepsze stanowisko, to fakt ten potrafi w nim tylko zabić ochotę do pracy. Tylko instytucya stałych lustratorów może przyczynić się do uzdrowienia systematycznego obecnych złych stosunków. Zanim nastąpi ujednostajnienie administracyi na całym obszarze Rzeczypospolitej upłynie jeszcze sporo czasu, potrzeba zaś sanacyi stosunków w administracyi jest nagłą u nas w Galicyi. Dlatego należy niezwłocznie przystąpić do wprowadzenia w życie tej instytucyi, co nie będzie przedstawiało żadnych trudności, a finansowo znacznego wydatku. Choćby dziłoby jedynie o najtrafniejszy dobór ludzi, gdyż wartość i skuteczność samej instytucyi zależeć może tylko od kwalifikacyi osobistych lustratorów.

Gospodarka w intendanturze!

Interpelacya posła dr. Diamanda i tow. do p. Ministra Spraw Wojskowych w sprawie metod zakupów materyałów przez organa Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Rząd zapewnił sobie stanowczy wpływ na obrót przetworami nafty i w ramach swoich urządzeń wojskowych zaopatruje wojskowość we wszystkie produkta wojskowe, jako to naftę, benzynę, parafinę i t. p. w ilościach wspólnie z władzami cywilnymi oznaczonych.

Mimo to, że całe zapotrzebowanie wojska w ten sposób po cenach przez władzę oznaczonych jest zapewnione, organa Ministerstwa Spraw Wojskowych czynią zakupy u osób prywatnych po cenach wygórowanych, a kontrahenci zwracają się do władz cywilnych z żądaniem zwolnienia odpowiednich materyałów w rafineryach.

Tak stało się ostatnio z benzyną, której znaczną bardzo ilość Ministerstwo Spraw Wojskowych zakupiło u firmy prywatnej po cenie bez porównania wyższej niż drogą urzędową kupić mogło i jedynie dzięki stanowczości władzy cywilnej skarb państwa od znacznej szkody zachowany został.

Podpisani zapytują p. Ministra Spraw Wojskowych czy fakty te są mu znane, a następnie — co uczynić zamyśla, by podobne nadużycia nadal dziać się nie mogły?

Szpital powszechny w Chrzanowie!

Wniosek nagły posłów dr. Bobrowskiego, Żuławskiego i tow., w sprawach urządzenia szpitala powszechnego w pow. Chrzanowskim.

Wzywa się rząd do natychmiastowego urządzenia szpitala powszechnego dla pow. Chrzanowskiego ze szczególnym uwzględnieniem oddziałów: chirurgicznego i chorób zakaźnych.

Uzasadnienie. Jest rzeczą nie do uwierzenia, że najbardziej przemysłowy kąt Galicyi nie ma własnego szpitala, mimo, że przewożenie chorych do Krakowa jest bardzo utrudnione, często zaś w Krakowie z powodu przepełnienie nie przyjmują wcale, a w fabrykach i kopalniach zdarzają się częste nader wypadki, zaś wielkie skupienie ludzi przy braku najprymitywniejszych środków sprzyja rozszerzeniu się chorób zakaźnych.

Nadmienić należy, iż jeszcze w roku 1912 miał być odnośny szpital założony przez władze austryackie, a użyte być miały w tym celu pustką stojące nowe małe gmachy koszarowe w Szczakowej. Są to budynki rządowe, które po odpowiedniej przeróbce mogą odpowiedzieć celowi.

Szpital w Szczakowej będzie miał ogromne znaczenia zarówno dla zagłębia Chrzanowskiego, jak i Dąbrowskiego.

Na ratunek Żywieczczyzny!

Wniosek nagły posła Czapińskiego, Durczaka i tow. w sprawie groźnej klęski głodowej w pow. Żywieckim w Galicyi.

Górski powiat żywiecki przeżywa groźne chwile. Klęska głodowa wzmaga się, a zarazem wzmaga się epidemia tyfusu plamistego. Tymczasem mimo wielokrotne nasze wnioski i interpelacye i interwencye, stan aprowizacyjny powiatu tylko się pogarsza. Nie zatrzymując się na razie przy innych kwestyach, zwracamy uwagę na dwie rzeczy:

1) Zupełny brak ziemniaków. Kontygentowo przydzielono powiatowi 600 wagonów ziemniaków poznańskich. Poza kontygentem kupiono jeszcze 200 wagonów na rachunek starostwa. Razem to wynosi 800 wagonów, za które pieniądze są złożone w bankach. Na całą tę ilość głodujący powiat otrzymał dotychczas 101 wag. kontygentowych ziemniaków, zaś 40 wag. pozakontygentowych. Jest to ilość znikoma wobec zupełnej klęski głodowej, która może wywołać nieobliczalne następstwa. Wobec tego wzrasta powszechne niezadowolenie i mnożą się wypadki grabieży.

2) Zupełny brak zboża na zasiew. Mimo licznych interwencyj i telegramów, stan rzeczy jest taki, że 5/6 powiatu może zostać nieobsiane. Łatwo wyobrazić sobie, jakie następstwa pociągnie za sobą taka katastrofa. Szybki przydział ziarna na zasiew, zwłaszcza jęczmienia może jeszcze w znacznej mierze uratować sytuacyę.

Czerwonka i tyfus głodowy wprost dobijają znękaną głodem ludność.

Wobec tego podpisani stawiają wniosek: Wzywa się rząd, ażeby natychmiast dostarczył odpowiednią ilość ziemniaków dla głodującego powiatu żywieckiego, a to zwłaszcza przez szybszą dostawę tych mas ziemniaków, jakie w wagonach zalegają stacye w Królestwie, jak Koluszki, Łódź, Skalmierzyce i t. d.; i ażeby w sposób jaknajszybszy wyekspedyował do powiatu odpowiednią ilość ziarna na zasiew.

Precz z niewolą ludu!

W odpowiedzi na wrogą Polsce agitacyę endeckiej burżuazyi — która żąda uciemiężenia innych narodów, jak n. p. zajętej przez komendanta Piłsudskiego Litwy — zgłosili socyaliści na sejmowej Komisyi konstytucyjnej przez usta tow. Daszyńskiego następujący wniosek:

1) **Rzeczpospolita polska wypowiada się za najrychlejszem zawarciem pokoju ze wszystkimi swoimi sąsiadami. Chce ona być czynnikiem międzynarodowego pokoju, opartego na prawie każdego narodu do niepodległości i określania swego bytu państwowego.**

Polska oświadcza się za **związkiem narodów wolnych i równych,** celem uniknięcia wojen i urzeczywistnienia solidarności międzynarodowej.

Rzeczpospolita dąży do zjednoczenia wszystkich ziem polskich **i gwarantuje mniejszościom narodowym równouprawnienie i samorząd terytoryalny.** Rzeczpospolita stwierdza, że hasła wypowiedziane z wielkiem męstwem ducha, bronione przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, Wilsona, znajdują w kraju głęboki oddźwięk i uznanie. W myśl tych zasad jesteśmy za **rozejmem broni na froncie** południowo wschodnim, **jeżeli zabezpieczy on życie i mienie, oraz prawa obywatelskie i narodowe Polaków** po drugiej stronie linii demarkacyjnej, oraz jeżeli **uwzględni ważne interesy narodowe i ekonomiczne narodu polskiego na terenie walk dotychczasowych.**

2) Stojąc na stanowisku wyzwolenia narodów, dawniej ujarzmionych przez carat, wyrażamy głęboką sympatyę dążeniom do utworzenia **niepodległego państwa ukraińskiego.**

3) Zakomunikowane Polsce **linie graniczne między Polską a Niemcami,** czyniące zadość najważniejszym naszym interesom i zgodne poza kilku wyjątkami z dążeniami naszemi do zjednoczenia ziem polskich, **Sejm przyjmuje, polecając delegatom polskim całkowite uzgodnienie ich ze sprawiedliwemi dążeniami narodu polskiego.**

4) Nie chcąc gwałcić w niczem praw narodowych większości mieszkańców Gdańska i jego okolicy, żądamy na przyszłość takiego stosunku Gdańska do Polski, aby wszechstronny rozwój Polski nie mógł w żadnej mierze ulegać ograniczeniom.

5) Na Śląsku Cieszyńskim domagamy się **dania Polakom całego terytoryum etnograficznie polskiego,** t. j. ustalenia granic polsko-czeskich tak, jak były wyznaczone w dobrowolnej tymczasowej umowie z dnia 5 listopada 1918 roku, z tem jednakże, że **muszą być uskutecznione niezbędne poprawki na korzyść Polaków w Zagłębiu węglowem i miejscowości Sucha Średnia i Dolna, Łazy, Orłowa i Grzszów powinny przypaść Polsce.** W tym celu domagamy się przeprowadzenia **w granicznych gminach spornych plebiscytu.**

Obwód czacki w komitacie **trenczyńskim,** Spisz i Orawa mają powrócić do Polski.

6) Wojskowe oddziały polskie, będące dotąd **pod komendą generała Hallera i wojska polskie, znajdujące się na terenie byłego zaboru pruskiego, będące dotąd w rozporządzeniu naczelnej rady ludowej, są od tej chwili częścią armii Rzeczypospolitej polskiej, podlegają naczelnemu wodzowi polskich sił zbrojnych.**

Wniosek ten określa zupełnie jasno stanowisko socylistów wobec innych narodów. Polecamy wniosek ten bacznej uwadze towarzyszów!

Z frontów bojowych.

ROZPOCZĘTA W GALICYI WSCHODNIEJ wielka polska akcya bojowa przyniosła też wojskom polskim wielkie zwycięstwa. Oczyszczono z nieprzyjaciela znaczne obszary kraju i wyparto go znacznie na wschód. Zajęto **Stary Sambor, Sambor** i inne pomniejsze miasteczka, a dzisiejsze pisma donoszą, iż nareszcie i Borysław oraz Drohobycz jest wolny.

NA FRONCIE WOŁYŃSKIM także szczęście sprzyja armii polskiej. I tu dotarły wojska polskie aż do rzeki Styr oraz zajęły dawną twierdzę rosyjską Łuck. Wzięto wielu jeńców oraz 18 armat i bardzo wiele materyału wojennego.

Na **LITWIE** idzie planowo akcya cała naprzód. Wyparto i tu z wielu miejscowości bolszewickie wojska, tak iż stanowisko polskie jest tam silne. Podobno jednak bolszewicy wysyłają znaczne siły Chińczyków i Tatarów na zdobycie z powrotem Wilna, albowiem zajęcie go przez wojska polskie było dla nich wielką klęską.

Pow. Wieliczka.

DO CHŁOPSKO-ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPOŻYWCZYCH POWIATU WIELICKIEGO. Zawiadamiamy was, Szanowni Towarzysze, że o ile początkowo robota zarządu Powiatowego Związku naszych stowarzyszeń była bardzo trudną i czasem mimowoli niezupełnie dokładną, to obecnie zbliżamy się stale do zupełnego uporządkowanie stosunków handlowych.

Zadanie zarządu nie jest łatwe, gdyż zakres pracy jest coraz szerszy i wymagania coraz większe. Musimy nietylko organizować, ale także prowadzić nasze dzieło, podtrzymywać je, bronić przed zamachem naszych jawnych i ukrytych wrogów. Oprócz tego trzeba spieszyć z pomocą w sąsiednie powiaty, gdzie również nasza praca znajduje licznych zwolenników i naśladowców.

W tej robocie spotkaliśmy się ze składnicą kółek rolniczych. Niestety za firmą kółek rolniczych kryją się pojedyncze księżopańskie indywidua, które swój osobisty interes mają na celu, a nie dobro ludu.

Pierwszym czynem składnicy kółek rolniczych który rzucił nie ładne na nią światło, było ustanowienie ceny za tłuszcze, przyczem liczono od wagonu 20.000 koron prowizyi, a że to wydawało się Wierzbickiemu i Pichurowi za mało, więc początkowo także drobną sprzedaż z wykluczeniem innych konsumów oni sami objęli, aby w ten sposób zyskać na wagonie tłuszczu 45.000.

W odpowiedzi na to są dochodzenia sądowokarne i zażalenie u delegata Gałeckiego, co w rezultacie przyniosło obniżenie ceny.

Obecnie panowie w składnicy kółek rolniczych chcąc szykanować i rozbijać stowarzyszenia chłopsko-robotnicze, dają naszym członkom gorszy towar, a lepszy wydają swoim liziunom.

Kreatura ks. Karabuły z Janowic otrzymał dobrą słoninę bez kości, a stowarzyszenie słoninę z kośćmi. Przeciw temu nie wystarczy nam protestować, nie wystarczy kłócić się z Wiązownicką, która nie chce o tem pamiętać, że w nieszczęściu to socyaliści byli dobrzy, ale gdy wlazła na posadę do składnicy, to już na robotników urąga, nie pomogą nam skargi przeciw małomiasteczkowym kretynom, a jedynie uniezależnienie się od takich panów może naszo stosunki poprawić.

Aby to nastąpiło, musimy zostać uznani w Wieliczce jako druga stacya odbiorcza, sprowadzać słoninę, smalec, mąkę, cukier i t. p. wagonami, a to w tym celu, abyśmy mogli z jednej strony zatrzymać te zyski, jakie z nas czerpią obecnie nasi wrogowie dla siebie, a z drugiej strony abyśmy mogli naszym członkom dać towar lepszy, a nie gorszy.

Na przeprowadzenie tego zamiaru potrzeba nam od 200.000 do 250.000 koron. Tak wielkiej sumy pieniędzy jeszcze nie posiadamy, zwracamy się przeto do Was wszystkich szanowni towarzysze, którzy posiadacie pewne oszczędności, byście je ulokowali w naszym Powiatowym Związku Chłopsko-robotniczym. Od kapitałów tych u nas ulokowanych płacić będziemy 5%, zatem procent wyższy jak płacą kasy.

Zwracając się do Was szanowni towarzysze w tej sprawie, nie robimy to dlatego, abyśmy z banków pieniędzy nie mogli dostać, ale dlatego, że nie chcemy brać obcych kapitałów, nie chcemy wyciągać ręki do naszych wrogów. Tych towarzyszy, którzy już po tej odezwie zechcą u nas złożyć jakąś gotówkę na procent, prosimy zwrócić się wprost do zarządu naszego Związku w Wieliczce przy ul. Kozi-rożek Nr 1.

W niedługim czasie zwrócimy się jeszcze w tej sprawie do wszystkich zarządów naszych stowarzyszeń.

Wkońcu zawiadmiamy, że do nabycia będziemy mieli już w najbliższym czasie: sodę, wino, zapałki, czernidło do butów, trochę talerzy, cykorye, cukierki, marmoladę i świece.

Czarne nici na szpulkach są jeszcze do nabycia. Dla nowo powstałych stowarzyszeń wyrabiamy zezwolenia na kupno spirytusu. Przy zakładaniu nowych stowarzyszeń pomoc zapewniona u nas w Związku. **Zarząd Związku.**

TYTOŃ! Stowarzyszenia Chłopsko-robotnicze powiatu wielickiego, które reflektują na pobór tytoniu dla swych członków, wzywa się, aby przedłożyły spis palaczy należących do stowarzyszenia i spis ten potwierdzony pieczątką i podpisami przedłożyły zarządowi w Wieliczce. **Związek.**

W GMINIE TASZYCACH-PAWLIKOWICACH istnieje Kółko rolnicze. Takie sobie kółko jak wszystkie kółka, gdzie pod firmą kółkową kryje się osoba paskarza. Tą osobą to nasz niegłupi człowiek Marcel Batko. Przy pomocy swego wspólnika ks. Karabuły i ks. Wójcika sprowadza on ziemniaki z Poznania, za które każe sobie płacić po 60 koron za 100 kg. Nie da się zaprzeczyć, że transport ziemniaków drogo kosztuje, że po drodze z otwartych wagonów kradną, ale jeżeli przyjmiemy cenę tych ziemniaków na 50 a najwyżej 55 koron, to zupełnie wystarczyć powinno. Oczywiście ziemniaki z wolnej ręki kupione, np. z Królestwa Polskiego, są droższe. Mimo to p. Marcel sprzedaje po 20 koron lepsze dla krewnych, zaś po 24 koron gorsze dla obcych. — Panowie w pobożnym kółku rolniczem, przy błogosławionym wpływie osób duchownych naśladować usiłują Chrystusa Pana z Kany Galilejskiej, chcą dokonać cudu i zrobić wino z wody. Nie udaje im się to jednak, bo ludzie w tem ich winie odczuwają w smaku więcej wody jak wina.

SIERCZA. Osławiony Młynek złapał w swoim ogrodzie chłopaka, któremu wicher porwał kapelusz, gdy przechodził drogą obok realności zacnego profesora. Laską dostał biedny sierota kilkakrotnie, chociaż w ogrodzie nic niema i nie można było posądzić chłopca, by w złym zamiarze wlazł do ogrodu.

Młynkowi zdaje się młynkuje się w głowie i trzeba mu będzie poprawić.

Węglowe Zagłębie Chrzanowskie.

DZIEDZICE. Szyb „Silesia“. Na przywitanie naszego nowego inspektora p. **Syski** wypada coś o nim napisać dla wiadomości wszystkich czytelników. Otóż po usunięciu p. kierownika **Aszermana** za złe prowadzenie ruchu na kopalni i zatopienie 23 pokładu, co oczywiście było ze szkodą górników i Państwa Polskiego — dostaliśmy tu nowego kierownika p. Syskę z kopalni z Brzeszcz z szybu Andrzeja. Po objęciu urzędowania kazał sobie p. Syska przedstawić całą Radę Robotniczą i oświadczył przed nią, że jest przyjacielem organizacyi i że wszelkie sprawiedliwe żądania robotników będzie spełniał, oraz zapewnił dobre traktowanie górników. Tymczasem wkrótce się okazało, że te piękne słowa były tylko frazesem. Zaraz z początku zostaliśmy rozgoryczeni 6 maja przy wystawianiu zarobków, bo kopaczom wyznaczył 13, 14 i 15 koron na szychtę, co przecież w dzisiejszym czasie nic nie znaczy. Gdy mu górnicy zwracali uwagę, że mając rodziny, nie wyżyją z tej płacy, odpowiedział, że jego rodzina górnika nic nie obchodzi, bo on płaci wedle roboty. Czegóż się więc możemy spodziewać od takiego panka, kochani Towarzysze, gdy on nie ma żadnych względów na stosunki obecne i potrzeby robotników? Dnia 7 maja przy reklamacyi, gdy p. Syska bardzo długo kazał czekać górnikom głodnym i zmęczonym po szychcie, górnicy wybrali tow. **Pająka,** aby poszedł do kancelaryi i prosił o przyspieszenie załatwiania reklamacyi. Gdy tenże w uprzejmy sposób pozdrowiwszy kierownika, zapytał, kiedy zamierza skończyć reklamacye, p. Syska spojrzał nań groźnie i powiedział, że jeśli nie chcą górnicy czekać, to niechaj sobie idą, że zresztą nie on wystawiał zarobki, lecz insp **Halawa,** a jak im się nie podoba, to on może nawet kopalnię zamknąć! Tak jakby to jego kopalnia była! Gdy w parę dni potem obchodził 23 pokład i spotkał tow. Pająka przy robocie, pogroził mu kilofkiem pod oczy i powtórzył kilkakrotnie z wielkim naciskiem: już ja was sobie dobrze zapamiętam! Dopiero, gdy tow. Pająk mu ostro i stanowczo dał do poznania, że się jego pogróżek nie boi, zmiękł p. Syska i zaczął coś śpiewać o swojej przyjaźni dla górników i t. d. Ale my już wiemy, jaki on jest, choć się chwalił przed tow. drem Kunickim, że on jest taki dobry, że jak odchodził z Brzeszcza, to górnicy chcieli strejkować z powodu jego odejścia, to my dobrze wiemy, że istotnie chcieli górnicy strejkować, ale żeby go zmusić do odejścia! — A to jest przecie różnica! I wszystkie te pany Syski, Aszerwany, Halawy i inne Czechy, Niemcy i żydzi są w walce z robotnikiem braćmi kapitału, a nie naszymi. Zato my robotnicy proletaryusze należymy pod jeden sztandar czerwony i jedno mamy hasło: Niech żyje Wolna, Zjednoczona, Ludowa, Socyalistyczna Republika Polska — niech żyje organizacya, bo w jedności nasza siła! **Czerwony Górnik.**

TRZEBINIA. HUTA CYNKOWA. SKŁADKI. Robotnicy z Huty cynkowej w Trzebini złożyli na strejkujących robotników Karwina-Sucha koron 500, urzędnicy koron 180.

Udzielili wsparcia towarzyszom, znajdującym się w krytycznem położeniu materyalnem i ciężko chorym: wdowie Bigajowej K. 150.-, Tomaszowi Woszczynie K. 60.—, Maryi Woszczynie K. 30.—, Józefowi Mikłasowi K. 100.—, St. Jurkowi K. 100.—, Urbańskiemu K. 50.—, St. Zarudzkiej K. 44.—. Razem K. 1214.—.

Rada robotnicza P. P. S.

JAWORZNO. Składki. Jak dbają zorganizowani członkowie o swojego członka, to wykazuje ilość składek na naszego tow. Kabałę, postrzelonego przez przyjaźniacko-bolszewicką spółkę, a mianowicie: Fabryka Azot 146 K. 97 h., Szyb Sobieski 348 K., Organizacya P. P. S. 150 K., Szyb Piłsudski 322 K.20 h., Towarzysze z Libiąża 200 K., Tow. Markowska 10 K., Towarzysze z Trzebini 104 K., Towarzysze z kamieniołomu Libiąż 90 K., Od zaufanej osoby 200 K. Razem wynoszą składki 1521 K. 17 h., za które żona tow. Kabały składa serdeczne podziękowanie Ofirodawcom.

M. Kabałowa.

WYZYSK I MORDOWNIA MAŁOLETNICH ROBOTNIKÓW. Przedsiębiorstwo wyrobu beczek cementowych p. **Adera** z Krakowa, przy fabryce cementu w Górce ad Trzebinia zatrudnia kilkudziesięciu chłopaków, którzy nie zdają sobie sprawy, jak narażeni są na niebezpieczeństwo życia i jak wyzyskiwani są za swą pracę. Pan Ader to dobrze wie, że tylko takimi chłopcami może dobić swego wora milionowego, ale zapomina, że raz musi być koniec tej **zbrodni.** Będąc dnia 13 b. m. na zgromadzeniu w Górce, piszący te słowa był naocznym świadkiem nieszczęsnego wypadku poszarpania prawej ręki i natychmiastowej utraty palców biednej sieroty 14-letniego chłopaka, który z marne 4 K. dziennego zarobku utrzymywał siebie i biedną ciotkę. Zaznaczamy, że praca u p. Adera jest ciężka i odpowiedzialna, którą mają **tylko** starsi robotnicy wykonywać, brak dozoru i urządzeń ochronnych przy maszynach zupełny. Ader zaś nie chce wcale wiedzieć o strasznym losie tych dzieci.

JAWORZNO. Dnia 10 maja odbyło się posiedzenie Rady Robotniczej z 4 szybów i fabryki azotu. Na zaproszenie przewodniczącego przybyli także panowie urzędnicy i omawiana była sprawa czy urzędnicy mają także przyłączyć się do organizacyi robotniczej. W dłuższej dyskusyi okazało się, że większość była za połączeniem się urzędników, jednak ostateczną decyzyę w tej sprawie odłożono do następnego zebrania. Rada Robotnicza ustaliła 3 sekcye: zarobkową, aprowizacyjną i polityczną. Dnia 15 maja odbyło się zebranie wszystkich zawodowych organizacyi, na którem przemawiali tow.: **Glistak, Bogacz i Paliwoda.** Przyjęto wniosek, ażeby wkładki do organizacyi były odtrącane wszystkim zorganizowanym robotnikom na kopalni, pomimo krzyków bandy klerykalno-bolszewickiej, która usiłowała rozbić solidarność robotników. Pod opieką sutanny księży **Mroczka i Skoczyńskiego** wybrali sobie jakiś komitet, którego nikt nie zna, i w swojej budzie przyjaźniackiej pracują pilnie nad rozbiciem jedności. Ale raczej sobie zęby połamią, niż socyalistów zgryzą — myśmy dość twardzi! A więc precz od nas!

DŁUGOSZYN. Odbyło się tu zgromadzenie w celu założenia Rady Robotniczej. Referowali tow. **Wiśniowski i Glistak** z Jaworzna, przy licznym udziale robotników, którzy doskonale zrozumieli potrzebę i znaczenie organizacyi. Znaleźli się jednakże tacy, jak np. niejaki Franek **Leś,** którym się to łączenie się robotników nie podoba — i ci, wraz z ks. Sosinem, usiłowali solidarność tę złamać, co im się naturalnie nie udło. Wszak znamy się już na nich!

PSARY. Od 15 lat już obchodzą robotnicy w Psarach święto 1 maja; w tym roku, jako pierwszy raz w Wolnej Polsce, obchodzono je niezwykle uroczyście. Ale trafiły się niektóre parszywe owce, które pod płaszczykiem naszej organizacyi chciały aby ksiądz nasz sztandar poświęcił — to im się jednak nie udało. Rolnicy w tym roku też przeważnie nie pracowali na roli, ale znalazło się kilku „burżujów“, którzy chcieli w ten sposób święcić 1 maja, że praco-

wać na roli niebędą, lecz za to mają im robotnicy zapłacić! Są to: Filip **Graboś**, Stan. **Kasprzyk**, Stan. i Antoni **Łabuzek**. Tak to na 1-go maja uważacie się za bogatych, ale kilka dni przedtem płakaliście w gminie, że wam bieda i dopominaliście się o mąkę, co przyszła dla biednych! A nauczycielka **Tasiecka**, która odpędzała od pochodu dzieci, niech sobie przypomni, od kogo ona właściwie jest zależna, czy nie od robotników, na których wyzywa i oczernia przed dziećmi? **Czerwone ziele.**

PRZYJAŹNIACKIE KWIATKI W JAWORZNIE. W stowarzyszeniu chrześciańskich robotników wybrano niby delegacyę, która miała się zająć inwalidami wojennemi i kopalnianemi. I co się dzieje: do delegacyi został wybrany pan **Stolarski**, stary agitator przyjaźniacki, który na dobroczynne cele wybierał składki od inwalidów, bo przy wypłacie składali mu po 1 i 2 korony. Za te pieniądze mieli oni dostarczyć tym ubogim inwalidom trzewiki. Naturalnie to święte stowarzyszenie obuwie otrzymało i rozdzieliło, ale między szmuglerzy, którzy już na kopalni fasowali obuwie jako członkowie stowarzyszenia, i sprzedawali je potem w pasku. I to stowarzyszenie powiada, że oni są sprawiedliwi! Czy tak mają księża sprawiedliwie dzielić? **Czerwony**

BOLĘCIN. Odbyło się tu parę zgromadzeń, na których radzono o sprawach bieżących, oraz założono Radę Robotniczą, do której wybrano 16 towarzyszy, a na przewodniczącego Fr. **Nowaka**. Na zebraniach tych omawiano też wrogo stosunek tutejszego obszarnika A. Chwaliboga do okolicznych włościan i wyzysk, jaki tenże uprawia na swych sąsiadach zdzierając za dzierżawę paszy dla bydła po 40 koron z morga. Zakończono okrzykiem na cześć Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego.

PSARY. Dnia 10 maja odbyło się zgromadzenie przedwyborcze gminne, które zagaił tow. **Molęda Kaz.**, przemawiał p. komisarz **Szurek** przysłany do lustracyi ksiąg gminnych, objaśniając sprawę nowej ordynacyi wyborczej. Wybrano komisyę wyborczą, gminną, a potem tow. **Markowska** referowała o organizacyi politycznej i przedstawiła dotychczasowe prace Sejmu. Wyrażono wotum zaufania i hołd Naczelnikowi Państwa.

Z KRAJU.

NOWY SĄCZ. Sądy doraźne zaprowadził w powiecie na własną rękę przyjaciel chłopów, piastowiec, komisarz p. Piątkowski. Na murach miasta i po gminach rozlepiono obwieszczenie, że „Osoby schwytane na gorącym uczynku lub obwinione o morderstwo, rabunek, podpalenie lub złośliwe uszkodzenie cudzej własności, będą dostawione pod sąd doraźny w N. Sączu i do 3 dni zkazane na śmierć. Wykonanie wyroku nastąpi **we dwie godziny po ogłoszeniu**". — Tylko wyjątkowo obiecuje przedłużyć życie o jeuną godzinę tym, którzy będą chcieli się przygotować na śmierć i o to poproszą! Wspaniałomyślny pan komisarz, chłopski syn z Łyczany! Jeszcze jedną godzinę pozwoli żyć tym, którzy spowiadać by się chcieli! Grozi p. Piątkowski biednemu, spokojnemu ludowi — za spokojnemu i za cierpliwemu na te stosunki, jakie w powiecie panują! Nadużyć nie usunie! Krzywdy ze strony przeróżnych austryackich wójtów-pachołków księżych i piastowców nie ustają. Pisaliśmy tu już o stosunkach, jakie panują w Chomranicach. — Nie lepiej dzieje się w każdej prawie gminie. Gospodarka naftą, cukrem, mąką, to jedno bagno! W Białej Wodzie wójt, Pałka Aleksander, z pobranych 150 kg. cukru rozdzielił tylko 100 po cenie 4 K 40 h za kg — resztę zostawił sobie... na gorsze czasy!! Doniesienie do prokuratoryi miało ten skutek, że wysłano żandarma do zbadania! — W Moszczenicy Niżnej wójt Nowak Wojciech sprzedawał kg mąki po 9 koron, dopiero po zagrożeniu zwracał po 4 korony. W Tęgoborzy sprzedawał wójt Krężel zakupiony do gminy jęczmień z zarobkiem po 40 koron na metrze, nie zaś sprzedał do sklepu. W Dąbrówce Polskiej zajmuje się rozdawanictwem artykułów spożywczych żyd, Icek. W Rytrze wójt Tomasiak ze swoim sekretarzem Lachnerem rozdawali kartki na 1 funt cukru, dopiero na domaganie się dodawali nowe kartki, bo cukru rzekomo zostało. W Rytrze, Barciach i Dąbrówce wysyła się zgłaszających się po cukier do „czerwonych". W żaenej prawie z gmin nie ma nikt wglądu w gospodarkę przydzielonemi środkami aprowizacyjnemi, nikomu nie wolno zapasów przydzielonych kontrolować, nikomu nie wolno zapytać kto i ile mąki lub cukru otrzymał. Cała gospodarka jest tajemnicą wójta i jego najbliższych. Coraz częściej zgłaszają się biedniejsi bezrolni chłopi z żalami i prośbą o interwencyę w Komisyi gospodarczej powiatowej lub też o pomoc w założeniu sklepu dla biednych, gdzieby sami przydzielone towary sprawiedliwie i bez krzywdy niczyej rozdzielać mogli. Tu praca dla pana komisarza Piątkowskiego! Niechże nie zamyka oczu na to, co się w powiecie dzieje, niech nie osłania nadużyć wójtów i pisarzy gminnych a pomoże to skuteczniej aniżeli groźba śmierci w dwie godziny po wyroku!

Ostrzegamy póki czas, póki lud nie straci cierpliwości!

SEJMIK POWIATOWY RAD ROBOTNICZO-CHŁOPSKICH Z BOCHEŃSKIEGO obradował w Bochni w Domu Robotniczym 18 maja.

Tawarzyszy Stachowicza Józefa z Trynitatis, Ptaka z Woli Batorskiej, Tokarza Ferdynanda z Kolanowa, Krzyszkowskiego ze Stanisławowic i Kaczmarczyka Wojciecha z Chodyniec wybrano do prezydyum.

Po referacie tow. M. Bobrowskiego prowadzono ożywioną dyskusyę. Wybory do gminy interesują naszych towarzyszów, bo gmina to podwalina organizacyi administracyjnej w państwie.

Tow. **Stachowicz** (Trynitatis) wyraża oburzenie, że przewódca piastowców Witos śmiał postawić wniosek, by przeprowadzać wybory w 4 kołach, gdy 12 lat temu wrogi nam rząd austryacki dał do parlamentu bodaj dla mężczyzn powszechne prawo wyborcze.

Tow. **Roman** (Bochnia) podkreśla w swojem przemówieniu znaczenie gminy. Piętnuje tych niegodziwych bogaczy po wsiach, co nie chcą swoim biedniejszym sąsiadom sprzedać żywności — raczej dadzą wrogom w pasek. Zaleca zaprowadzenie przy Radach chłopsko-robotniczych sądów polubownych.

Tow. **Wicha** Jędrzej z Chodyniec radzi w każdej gminie zaprowadzić ścisłą socyalistyczną organizacyę.

Tow. **Roman** wytłumaczył jeszcze raz znaczenie Rady przybocznej i oświadczył, że w każdej chwili gotów pomódz każdej gminie w sprawach wyborów i innych potrzebach gminy, jako członek Rady przybocznej przy starostwie.

Pięknie i serdecznie przemówił tow. **Ptak**, dowodząc na przykładach z sąsiednich powiatów i gmin Woli Batorskiej jak wspaniale mogą się chłopi zorganizować i wszystko co potrzeba zawsze sami sobie wystarać się.

Następnie odpowiadał w sprawie pastwisk na zapytanie tow. Kawalca Jana z Kolanowa.

W rezultacie uchwalono te same rezolucye co 11 b. m. w Wieliczce i wybrano Komitet powiatowy, do którego weszli towarzysze: Grabowiecki Leon kierownik szkoły w Stanisławowicach, Stachowicz Józef z Trynitatis, Ptak z Woli Batorskiej, Tokarz Ferdynand z Kolanowa, Reguła Henryk z Bochni, Batko Franciszek z Krzeczowa, Kaczmarczyk Wojciech z Chodaniec i Trzos Jan z Niepołomic.

Do Komitetu wchodzą nadto nasi towarzysze, którzy są w Radzie przybocznej w starostwie.

We wszystkich sprawach powiatowych należy zwracać się do tow. **Romana w Bochni.**

RAJSKO AD OŚWIĘCIM. Dnia 4 maja b. r. odbyło się Zgromadzenie w sali Kółka Rolniczego przy licznym udziale gospodarzy i robotników. Przemawiali tow. Dr Bałanda i tow. Burek, który wykazał w dłuższej mowie, że sejm obecny nam nic dobrego nie zrobił, ani też się nie można od niego niczego spodziewać, gdyż ci, którzy się przed wyborami chwalili, że będą lud bronić, poszli na usługi wielkich obszarników i kapitalistów, a socyaliści są mniejszością. Krytykował też postępowanie tutejszego obszarnika Zwilinga, który to przed kilku laty powywłaszczał pastwiska tutejszych włościan, oraz wzywał do organizowania się, gdyż zapomocą organizacyi i solidarności możemy powywłaszczać z powrotem te realności, które kiedyś nam wydarto. Następnie przystąpiono do wyboru Rady chłopskiej, w której skład weszli towarzysze: Bernaś, Bucki, Kozeł, Słuszkiewicz, Wawak, Kamieński, Kobielski, Tyrna, Piątek i Grecner.

NIEGŁOWICE koło Jasła. Dnia 28/IV. odbyło się zgromadzenie, na którym referował tow. **Krzemień i Data Rudolf.** Po mowach postawiono wniosek, by w dzień 1-go maja świętować uroczyście i to tak, by cały ruch rafineryi zamarł. Jedynie dziesięciu ludzi może pozostać jako stróże. Wniosek uchwalono jednogłośnie i przedłożono dyrekcyi. Mimo deszczu i śniegu zebrali się 1 maja robotnicy i chłopi z okolicznych wsi przed rafineryą, zkąd udekorowani czerwonemi goździkami ruszyli ze śpiewem Czerwonego Sztandaru przed organizacyę kolejową w Jaśle, a ztąd muzyką na około rynku i do Sokoła, wreszcie z Sokoła przed organizacyę kolejarzy, gdzie pochód się zakończył. W pochodzie brało udział około 3 tysięcy ludzi, więc mimo deszczu pochód odbył się imponująco.

BEZCZELNA NAPAŚĆ KLERYKALNA NA TOWARZYSZÓW BOCHEŃSKICH. Z gazet wydawanych dla tumanienia ludzi, pierwsze miejsce należy się tarnowskiemu klerykalnemu tygodnikowi nazwanemu, jakby na ironię „Lud katolicki". Gazeta ta tak zwalcza wszelki nieklerykalny objaw ruchu ludowego, a przeciw socyalistom walczy najbeszczelniejszymi kłamstwami, Tak np. w numerze z 11 maja b. r. umieszczono następującą korespondencyę: „**Bochnia. (Bezbożność socyalistów).** Wielkie Święto Zmartwychwstania zgwałcili tutejsi socyaliści niebywałem zwyrodnieniem obyczaju religijnego i wywołali zgorszenie w całej parafii. Oto co oni potrafią: muzyka górników zwyczajem swych pobożniejszych przodków, grała na chórze na Mszy św., w czasie której jeden z muzykantów palił sobie papierosa! Inny wypadek: Górnicy spóźnili się z pogrzebem zmarłego górnika, przyszli w czasie nieszporów i zamiast poczekać do końca, mimo przestróg poważniejszych osób, za namową socyalisty Gaika, który powiedział do marowych „chodźcie na moją odpowiedzialność", weszli z nieboszczykiem do kościoła w czasie supplikacyi i wystawienia Na św. Sakramentu. Gdy to się stało, ku ogólnemu zgorszeniu, jeden z księży wikaryuszów pomodlił się cicho przy zwłokach i odprowadził je na cmentarz. Tam jakaś oszalała socyalistka i sprawca tej hecy pogrzebowej ów Gaik, napadli na księdza, dziękując mu „za pokropienie w kościele i upadek Wiary". Ci ludzie do tego już doszli pod kierunkiem socyalistów, że nie szanują nawet majestatu śmierci! Naoczni świadkowia opowiadają, że gorszyciele ci i bezbożni byli pijani. Tak czczą pamięć zmarłych — Przychodzi do zakrystyi górnik z dzieckiem do chrztu św. Przy zapisie powiada: ja jestem ojciec bolszewik, a to jest syn mój bolszewik. Cóż powiedzą na to przywódcy tutejszych socyalistów: panowie Roman i Urbański? Prawda, pięknie zbierace owoce swojego posiewu". Otóż oświadczymy: 1) Nieprawdą jest, by muzykant palił papierosa na chórze podczas mszy św. 2) Kondukt pogrzebowy wszedł podczas pierwszego psalmu nieszporowego, a nie podczas supplikacyi; 3) Bolszewikiem nazywają obecnie już każdego kto niechce spokojnie wszystko znosić i bolszewikiem nazwał ojciec dziecko, gdy krzykiem okazywało niezadowolenia. To także dało klerykalnemu napastnikowi sposobność, by napaść na górnika „bolszewika". Tak cała korespondencya kłamliwa od pierwszego do ostatniego słowa, opisana z kościoła! Używa się do zwalczania socyalistów kłamstw, opisuje się, że to się działo podczas mszy i także podczas wystawienia Najśw. Sakramentu! Niechaj lud katolicki osądzi tych co piszą do gazety nazwanej „Lud katolicki" kto to są ci panowi? Dla nich niema miejsca świętego, ani św. sakramentów, dla nich wszystko można użyć do kłamliwych bajek, byle tylko zohydzić górników, bo są socyalistami! **Pobożny górnik z Bochni.**

ZJAZD SŁUŻBY FOLWARCZNEJ POWIATU TARNOWSKIEGO odbył się w niedzielę 18 b. m. przy bardzo licznym udziale fornali, zwołany przez piastowca Gagatka, który jednak zupełnie się tym zjazdem nie zainteresował. Natomiast przybył na zjazd tow. dr Baj, który przyjechał na konferencyę partyjną w sprawie wyborów do Rad gminnych. Tow. Baj w obszernem przemówieniu omówił położenie służby folwarcznej i zdobycze, uzyskane przez nią w byłym zaborze rosyjskim, dzięki poparciu P. P. S. Wezwał do organizowania się w szeregach P. P. S. Napiętnował regulamin dla sług, który wywołał okrzyki oburzenia. Nakreślił żądania poprawy bytu. Następnie wybrano komitet, złożony z 5 fornali, celem przygotowania wiecu na niedzielę 25 b. m. o godz. 10 w „Sokole" na Strusinie.

KONFERENCYA MĘŻÓW ZAUFANIA P. P. S. POW. TARNOWSKIEGO w sprawie wyborów do Rad gminnych odbyła się również w niedzielę d. 18 b. m., na której uchwalono protest przeciwko obecnie obowiązującej ordynacyi wyborczej do Rad gminnych i postanowiono wezwać gminy, ażeby wybierały oznaczoną dla każdej wsi liczbę radnych w drodze 5-przymiotnikowego prawa wyborczego. Referował tow. dr Baj.

DYREKCYI KOLEJOWEJ POD ROZWAGĘ. We czwartek 15 b. m. do pociągu lwowskiego, zdążającego w stronę Bochni, wsiadało około sto osób. Zdenerwowany konduktor, roztrącając cisnących się do wozów, uderzył kluczem 56-letniego Piotra Sumerę z Niepołomic. Czyby Dyrekcya nie mogła zarządzić we czwartki dodatkowe wozy z Podłęża, by pomieścić spieszących na targ do Bochni?

KRONIKA.

AMBONY MILCZĄ. W ostatnich dniach przyniosły dzienniki wiadomość o zarządzonem z inicyatywy p. prezydenta ministrów wysłaniu do Galicyi środkowej międzyministeryalnej komisyi celem zbadania na miejscu w Kolbuszowskiem, Ropczyckiem i Rzeszowskiem przyczyn i rozmiarów znanych, ubolewania godnych zajść.

Byłoby wobec tego wskazanem, by wspomniana komisya również zbadała, czy z ambom w kościołach danych powiatów, w czasie owych zajść lub później, ostrzegano ludność przed dopuszczaniem się takich nieludzkich wybryków? Bo jak podczas wyborów ambony jęczały od ciskanych na socyalistów gromów, tak w czasie owych zajść — a nawet po dziś dzień — milczały i milczą one, jak zaklęte. A to daje dużo do myślenia!

44 GODZIN PRACY! Robotnicy angielskich fabryk i zakładów bawełnianych zwrócili się niedawno do swych pracodawców z żądaniem zmniejszenia czasu pracy z 55 godzin tygodniowo na 44 godzin, z zachowaniem dotychczas płaconych wynagrodzeń.

8 GODZINNY CZAS PRACY W SZWAJCARYI. Według układu zawartego między przedstawicielami przemysłowców i robotników szwajcarskich zostanie wprowadzony w przemyśle metalurgicznym i maszynowym w całej Szwajcaryi począwszy od 1 października b. r. ośmiogodzinny czas pracy. Prowizorycznie od dnia 3 maja zaprowadzono 50-godzinny czas pracy tygodniowo.

8-GODZINNY CZAS PRACY WE WŁOSZECH. Według doniesień „Avanti“, komisye rządowe i robotnicze porozumiały się co do wprowadzenia 8-godzinnego czasu pracy we wszystkich zakładach rządowych.

8-GODZINNY DZIEŃ PRACY W PRZEMYSLE METALURGICZNYM I MECHANICZNYM FRANCUSKIM. Zatarg powstały z powodu żądania zaprowadzenia 8-godzinnego czasu pracy przez robotników przemysłów metalurgicznych i mechanicznych, zakończył się — jak donoszą pisma francuskie — zgodzeniem się ze strony przemysłowców na przedłożone im żądania. Ośmiogodzinny dzień pracy zostanie wprowadzony, z zachowaniem dotychczasowej normy wynagrodzeń, z dniem 1-go czerwca b. r.

8-GODZINNY CZAS PRACY W POZNANIU. Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu wydała dekret o 8-godzinnym dniu pracy.

ZAPASY WĘGLA GÓRNOSLĄSKIEGO WYSTARCZĄ NA 1600 LAT. Pisma niemieckie donoszą: Najstraszniejszym ciosem gospodarczym w traktacie pokojowym jest utrata Górnego Śląska na rzecz młodego państwa polskiego. Górny Śląsk posiada zapasy węgla pod ziemią, które nas i świat mogły jeszcze zaopatrywać conajmniej przez 1600 lat. Był to nasz najlepszy kapitał gospodarczy, albowiem stanowił on największy magazyn węglowy świata. Ten olbrzymi miliardowy majątek mamy stracić. Jest to najdzikszy rabunek gospodarczy Niemiec, jakiego historya świata nie widziała.

W SPRAWACH POW. ŻYWIECKIEGO wniósł tow. Durczak szereg interpelacyj: 1) w sprawie szerzących się chorób (tyfus i czerwonka); 2) w sprawie utworzenia pocztowego urzędu w Gilowicach; 3) nie wypłacania pauszalu godzinowego personalowi ekspozytury ogrzewalni kol. w Jaworznie.

RADY CHŁOPSKIE W SALZBURGU. „Arbeiter Ztg“ donosi: W Salzburgu dokonano utworzenia krajowej Rady chłopskiej. Każda gmina wybrała jedną Radę chłopsko-robotniczą. Każda Rada obwodu sądowego wybrała 8-miu przedstawicieli do chłopskiej Rady powiatowej, a wszystkie powiaty reprezentantów do krajowej Rady chłopskiej, która rozpoczyna swoją działalność.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES KOBIECY. Dnia 12 maja rozpoczął w Zurychu obrady międzynarodowy kongres kobiecy, w którym bierze udział przeszło 100 delegatek organizacyi kobiecych. Na kongresie reprezentowane jest 13 krajów, między nimi: Anglia, Stany Zjednoczone, Austro-Niemcy, Niemcy, Irlandya, Szwajcarya, Dania, Holandya, Szwecya, Włochy i Francya.

W pierwszym dniu obrad delegatki zdawały sprawozdanie z pacyfistycznych dążeń w swych krajach.

Katastrofa w kopalni w Orłowej-Łazach.

Z Morawskiej Ostrawy donoszą o strasznej katastrofie w kopalni w Orłowej—Łazach, która wydarzyła się dnia 20 maja po południu.

Wskutek eksplozyi materyału wybuchowego zawalił się szyb, odcinając od świata górników, którzy w nim pracowali. Wydobyto dotąd 17 zwłok. Brak wiadomości o 55 górnikach. Wśród nich znajdował się także pewien inżynier. Natychmiast przybyli kierownicy kopalni i rozpoczęła się akcya ratunkowa. Wydobyto 33 górników, zaczadzonych gazami, których nieprzytomnych odwieziono do szpitala.

Według ostatnich informacyi nie stwierdzono jeszcze, ilu górników pracowało w szybie, gdyż nie wszyscy oddali t. zw. marki wstępu do szybu. **Zwykle pracowało w tym szybie około 630 górników.**

ZAWIADOMIENIE.

W celu uregulowania nakładu uprasza Administracya „PRAWA LUDU“ wszystkich czytelników o nadsyłanie z góry należytości na następne kwartały; — a tow. kolpolterów o rychłe wyrównanie zaległych rachunków — gdyż w przeciwnym razie Administracya zmuszoną będzie wstrzymać zupełnie dalszą przesyłkę.

W razie nie otrzymania przesyłki należy wnieść zaraz — a nie po upływie kilku tygodni — pisemną reklamacyę na pocztę w danej miejscowości, zawiadamiając równocześnie o tem Administracyę „PRAWA LUDU“.

Wszelkie reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Ceny ogłoszeń w „Prawie Ludu“

(Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi).

Ogłoszenia (inseraty) za jeden wiersz petitowy jednozpaltowy 60 hal. — **Nadesłane** za jeden wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce 1 kor. — **Doniesienia po kronice** za wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce 2 kor. — **Drobne ogłoszenia** za wyraz 10 hal. (najmniej za 1 kor.), wyrazy grubszem pismem za wyraz 14 hal. **Należytość z góry, ewentualnie w markach. Przy kilkakrotnych ogłoszeniach rabat. Ceny załączników, pasków, ogłoszeń wśród tekstu, wedle specyalnej umowy.**

Obowiązkiem każdego Towarzysza jest prenumerować „Prawo Ludu“.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z drukarni Ludowej w Krakowie.